

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 133 (7926) Białystok — Łomża — Suwałki, 12—13 czerwca 1976 r. NAKŁAD: 182.782 Cena 1 zł



Spotkanie tegorocznych laureatów naszej nagrody. Od lewej stoją: Antoni Klepacki, Krzysztof Rau, Stanisław Topór i Roman Wysocki. Fot. Z. Zaremba

LAUREACI NAGRÓD
„Gazety Współczesnej”

Zgodnie z paroletnią tradycją w przeddzień Święta „Gazety Współczesnej” odbyło się w naszej redakcji spotkanie laureatów dorocznych nagród przyznawanych przez nasze pismo ludziom szczególnie zasłużonym dla rozwoju województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Miło nam donieść, że w tym roku nagrody te otrzymali: prof. dr KNUT OLOF FALK, emerytowany profesor uniwersytetu w Lund (Szwecja), który od przeszło 40 lat zajmuje się badaniem przeszłości Suwalszczyzny, bardzo zasłużony na polu krzewienia wiedzy o Polsce i polskiej kulturze w Szwecji, ANTONI KLEPACKI, dyrektor PGR Nory w woj. suwal-

skim, pracujący od ponad 30 lat w tym resorcie, świetny organizator produkcji cieszący się olbrzymim autorytetem jako fachowiec; STANISŁAW TOPÓR — mistrz z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”, zastępca członka KC PZPR, sekretarz KZ PZPR, człowiek bardzo zasłużony dla rozwoju swego zakładu, z którym jest związany od chwili jego uruchomienia; KRZYSZTOF RAU — dyrektor Teatru Lalek w Białymstoku, który jako kierownik artystyczny tej placówki oraz reżyser doprowadził do jej rozkwitu, przyczynił się także do powstania w Białymstoku filii Wyższej Szkoły

Ciąg dalszy na str. 3

ZAPRASZAMY
na sobotę i niedzielę
do Łomży

Drodzy Czytelnicy!

Dzisiaj w Łomży — Święto „Gazety Współczesnej”. Jest to święto organizacji partyjnych trzech województw, święto wszystkich ludzi pracy, święto wszystkich naszych Czytelników. Jego założenia ideowo-polityczne dadzą się sprowadzić do dalszego rozszerzenia społecznego poparcia dla polityki PZPR, upowszechnienia zadań stawianych przez partię i pogłębienia jej więzi ze społeczeństwem. Zadaniem naszym, dziennikarzy, jest prowadzenie dialogu partii ze społeczeństwem, zaś Święto jest jednym sposobem więcej na to, by dialog ów był stały, by wyczerpywał możliwości szeroki zakres tematów, by mógł być kontynuowany w każdych warunkach, a więc nie tylko na łamach naszego dziennika. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że warunkiem powodzenia partyjnego dziennika jest jego stałe uczestnictwo w walce o socjalistyczne przeobrażenia materialne, kulturalne i świadomości ludzi pracy. Tę naszą powinność w miarę naszych sił staramy się wypełniać w naszej codziennej służbie społecznej. Temu służą ma również Święto.

Obchodzimy je obecnie już po raz piąty. Gdy się porówna ten pierwszy festiwal w Wasilkowie z następnymi, gdy zwąży się propozycje oferowane jego uczestnikom wówczas z tym, co mają do wyboru goście naszego Święta tegorocznego, łatwo dojść można do wniosku, że oprócz przyświecającej mu głównej idei, że impreza łączy najbardziej czas ich organizowania — czerwiec, miesiąc kwitnienia kashanów, okres matur i promocji, czas nadziei na letni wypoczynek. Wszystko inne tak się od tamtego czasu zmieniło, tak wzbożdziło się to nasze Święto, wydoskonalono, jakbyśmy już byli dziedzicami tradycji, no, powiedzmy sobie, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Ale bóg i wystarczy przypomnieć, ile nowego przybywało z każdym rokiem w programie. Chociażby nasze Nagrody.

W czasie drugiego Święta po raz pierwszy przyznaliśmy Nagrody „Gazety” (ówcześnie Białostockiej). Dyskusje nad formułą były długie, gdyż chcieliśmy, aby nasze Nagrody preferowały treści najściślej zwięza-

ne z popularyzacją polityki partii i jej założeń programowych. Dzisiaj z satysfakcją uzmystawiamy sobie, jak stała aktualna jest sentencja: „Jako wyraz uznania dla aktywnej postawy społecznej wyrażającej się wybitnymi osiągnięciami w realizacji programu PZPR — i stanowiącej społecznie mobilizujący wzorzec postępowania”. Wraz z tegorocznymi listą laureatów liczy już siedemnaście osób. Niewykluczone, że z okazji któregoś „jubileuszowego” Święta porwemy się na zorganizowanie zjazdu naszych laureatów. Toż by to było interesujące zrobić bilans dokonań osiągniętych przez tych ludzi po uroczystości wyróżnień. Wciąż, kto wie?

A póki co, nie bądźmy zbyt surowi dla tego naszego pierwszego festiwalu. Bowiem łączy go z tegorocznym nie tylko czas trwania, łączy również idea przyświecająca naszym działaniom dla Czytelników — ale zaradkiem z Czytelnikami i wśród Czytelników.

Tak więc obchodzimy Święto „Gazety” i jej Czytelników po raz piąty. To jubileuszowe wieloletnie spotkanie zorganizowaliśmy w Łomży. Będzie tam gośćmi ludzie pracy i jej pracownicy krajowi. Załóżmy od roku stołeczne, gdzie się uszakże wspaniałymi tradycjami i sięgającą zarania dziejów Polski historią, miasto nad Narwią przygotowało się do prezentacji tego wszystkiego, co w nowym województwie najbardziej godne uwagi, co stanowi podwaliny jego dalszego pomyślnego rozwoju. Zarazem używa Łomża gościny obu pozostałym województwom, białostockiemu i suwalskiemu.

Prawdę powiedziawszy, nie czujemy się w Łomży gośćmi. Czujemy się domownikami, bo przecież jesteśmy na co dzień obecni w większości łomżyńskich domów. Bez fałszywej skromności możemy też powiedzieć, że właśnie dzięki „Gazecie Współczesnej”, dziennikowi czytelnemu w trzech województwach, mieszkańcom jednego z nich nieobce są problemy obu pozostałych.

Staramy się w naszej codziennej pracy, aby „Gazeta” była odzwier-

cedieniem przemian, jakie zachodzą w naszym regionie, a których twórczymi sprawcami jesteście Wy, drodzy Czytelnicy. Staramy się w naszej codziennej pracy, aby „Gazeta” była odzwierciedleniem Waszych spraw, trosk i nadziei, aby stanowiła forum, z którego zabrznieć może głos Czytelnika — świadomego obywatela, głos Czytelnika — miłośnika regionu, w którym żyje i dla którego pracuje. W tych świątecznych dniach wychodzimy z gazetowych szpał między Czytelnikami w nadziei bliźszego poznania się, lepszego zrozumienia problemów nurtujących nas wszystkich. W dniach poprzedzających Święto kilka ekip naszych dziennikarzy spotkało się w samej Łomży i województwie łomżyńskim z zalogami zakładów pracy, aktywnym społeczno-gospodarczym. Przyjęcie było serdeczne, wymiana zdań owocna — tak można byłoby w skrócie odnotować rezultaty tych zbliżeń. Okazją do następnych będą oba dni Święta.

Święto „Gazety” i jej Czytelników jest wypróbowaną metodą propagandy pisma i wyrażanych przez nie idei. Metodą sprawdzoną w latach poprzednich, wobec czego również nasze tegoroczne Święto jest z założenia festiwalem ludowym, dedykowanym ludziom dobrej roboty. I to, podkreślić należy, nie również lecz również o czesnie. Ma służyć rozrywce, zabawie, relaksowi. Ma bawić, chociaż liczymy na to, że bawiąc — składając bądź do refleksji nad wspólnym celem, do którego zmierzacie Wy, drodzy Czytelnicy, i my, dziennikarze. Wy, którzy w codziennym, mozolnym trudzie pracy na dziś, zapracowując na jeszcze lepsze jutro, i my, którzy wspólnie z Wami dążymy do celu określonego lapiarni, ale treściwie: aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej.

Zapraszamy przeto do przastarej Łomży na obchodzone po raz piąty Święto „Gazety”. Zapraszamy na dobrą zabawę. Taką zabawę, która dla każdego będzie odprężeniem, lecz jednocześnie — gdy się w jej trakcie popatrzy za siebie i wzrokiem obejmie przebytą drogę — natchnie każdego do dalszych czynów. Dla dobra własnego i własnej rodziny, na pożytek regionu i ku chwale naszej socjalistycznej Ojczyzny — Polski Ludowej.



Dwadzieścia lat gra orkiestra dęta zambrowskiego „Relaksu”. Repertuar w zambrowskim „Relaksie” — str. 3.

Ryszard Kraśko

Łomża kulturą promieniująca

Niewielki pokój obudowany szafami sięgającymi sufitu. Przez szklą widoczne grzbiety książek mogących stanowić ozdobę każdej biblioteki naukowej: pierwsze wydania klasyków polskiej literatury, zbiory listów i pamiętniki społeczników, pisarzy, mężów stanu, przywódców powstań narodowych. Wśród czasopism bodaj jedyna w naszych stronach kompletna zsyłka „Gazety Białostockiej” wydawanej w latach 1912—1914. Na oddzielnych półkach książki o regionie lub ich fo-

Lada dzień być może sięgnie po nie ktoś, kto przybędzie tu skądś „ze świata”, lub — co wydaje się prawdopodobniejsze — z położonej o piętro niżej pracowni, gdzie od pewnego cza-

su odbywają się regularnie seminaria doktoranckie. Mój sąd wyda się może na- zbyt subiektywny, ale w moim głębokim przekonaniu nie nowe bloki i osiedla, a nawet nie nowoczesne zakłady przemysłowe, ale właśnie

te dwa pokutki będące siedzibą Towarzystwa Naukowego im. Wągów stanowią symbol dążeń Łomżan do wybitnia się ponad przeciętność, na jaką ich miasto wydawało się do niedawna skazane wyrokiem his-

torii. Bo identyczne, a nawet piękniejsze osiedla i jeszcze nowocześniejsze fabryki ma wiele miejscowości, ale Łomża jest jedynym w kraju miastem, w którym mimo braku wyższej uczelni można uzyskać stopień doktora.

Ta ambicja przodowania, zwłaszcza w dziedzinie szeroko pojętej kultury, ma w Łomży wieloletnią tradycję. Nie zamierzam sięgać daleko w głąb dziejów. Czynnili to wielokrotnie ludzie bardziej kompetentni podczas kon-

ferencji naukowych i popularnonaukowych lub chociażby z okazji dorocznego Święta Kultury Staropolskiej. Pragnę cofnąć się zaledwie o kilkadziesiąt lat wstecz i wspomnieć o jednym tylko przejawie tej ambicji znanej, jak mi się wydaje, jedynie wąskiemu gronu fachowców.

Mam na myśli Bibliotekę Dobrych Książek. Wydawnictwo to istniało bodaj od roku 1935 i w ciągu czterech lat wydało kilkadziesiąt pozycji w dwóch seriach: literackiej i popularnonaukowej. Z reklam zamieszczanych w książkach wynika, że poszczególne tomy ukazywały się raz na miesiąc. Podano nawet warunki prenumeraty kwartalnej, półrocznej i rocznej. Wydawano głównie książki związane z regionem. Jako ostatnia w roku 1939 wyszła z druku książka Adama Chetnika „Mazurskim szlakiem” poświęcona dziejom Prus Wschodnich oraz polskiemu osadnictwu i polskiej kulturze na tych ziemiach. Opa-

trzone ją numerem VII, z czego należy wnosić, że wydawca nieco przesadził obliczając, iż dostarczać będzie co miesiąc nową pozycję. Ale mimo to jedno trzeba przyznać, niewiele było w Polsce miast, które zdobyły się na podobne wydawnictwo.

Na marginesie warto dodać, że wychodziły tu dwie gazety codzienne oraz kilka tygodników i miesięczników, zaś możliwość druku zapewniało 5 drukarni. Dzienniki były co prawda tzw. mutacjami pism centralnych, periodyki zazwyczaj rozdziły się tylko po to, aby po ukazaniu się kilku numerów — wypełnionych oficie ogłoszeniami — zeznać, zaś spośród drukarni bodaj tylko jedna mogła się poszczycić posiadaniem linotypu, lecz mimo tych wszystkich zastrzeżeń trzeba przyznać, że Łomża była ośrodkiem kulturalnym z powodzeniem konkurującym w wielu dziedzinach z wojewódzkim Białymstokiem. Da-

wało jej do tego prawo także posiadanie 11 szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, kształcących młodzież z dużego obszaru województw białostockiego i warszawskiego.

Cały niemal wielowiekowy dorobek Łomżan pochłonięła ostatnia wojna. W gruzach legło 70 proc. miasta. Spośród licznych, choć niezbyt starych i cennych zabytków, ocalało parę kościołów i kilkanaście stylowych kamienic świadczących lepiej o kunszcie budowniczych i szluzatorów niż o stopniu zamożności właścicieli. Wokół miasta wyrósł pierścień zbiorowych mogił tych, co krzewili wiedzę i kulturę, uprawiali handel i rzemiosło, nadawali ton wszelkim inicjatywom. Z 27 tys. mieszkańców nie pozostała nawet połowa, a i z tych wielu wywędrowało nie widząc dla siebie perspektyw na tym gruzowisku będącym niedługo

Ciąg dalszy na str. 3

W zambrowskim „Relaksie”



Zacznijmy od stwierdzenia, że Dom Kultury „Relaks” Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego należy do najlepiej pracujących placówek kulturalnych.

Prowadzone tu są różne formy pracy: artystycznej, oświatowej i rozrywkowej - wypoczynkowej, nie sposób nawet ich wszystkich wliczyć. Od początku gra trzydziestoosobowa orkiestra dęta, pod batutą Eugeniusza Korzeba. Ponadto istnieją zespoły instrumentalne plastyczne, kluby: kobiet, piosenki etc.

„Relaks” stara się jak najszerzej rozwijać różne formy pracy.

Jedną z form jest klub seniora, w którym skupia się ponad stu pięćdziesięciu bardzo aktywnych emerytów.

Szeroko wśród załogi rozwinięte jest czytelnictwo, biblioteka dysponuje 10 tys. tomów, a koryzta z nich blisko 900 czytelników. Przyjeżdżają tu pisarze m. in. Hanna Muszyńska - Hofmanowa, która chętnie odwiedza robotnicze środowiska Zambrowa.

ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Waldek, Maria, Bożena i Elżbieta są dziećmi pracowników zakładu, należą do zespołów artystycznych prowadzonych przez ZDK „Relaks”.



Dom Kultury jest miejscem wielu ekspozycji, na nich dyktuje się o najnowszych kierunkach w sztuce.



Kazimierz Szram — z zawodu tkacz, z zamiłowania — plastyk.

LIBAŃSKI DRAMAT

W Libanie śmierć zbiera krwawe żniwo. Sytuacja skomplikowała się do tego stopnia, że trudno dokładnie określić kto przelżył komu walczą. Co gorsza — idea tej walki jak dotąd nie widać.

Na jesienne niedawno obraz polityczny w tym kraju był względnie jasny. Lewica muzułmańska podjęła wysiłki zmierzające do usunięcia nierówności społecznej. Konstytucja opracowana przed wojną była w tym kraju powszechnie akceptowana. W tym kraju ludność chrześcijańska, która wówczas stanowiła większość. Chrześcijanie mieli pełny dostęp do urzędów, wojska i policji, a więc do aparatu władzy. Ale czas biegnie, sytuacja się zmienia i dziś nie chrześcijaństwo, a muzułmanizm stanowią w tym kraju większość. Zaczęły więc stawać się domagać się równych praw, sprawiedliwej dla wszystkich konstytucji. Były to żądania w równym mierze polityczne co klasowe. Tymczasem walczyły o to dwie strony, które w tym czasie zaczęły się gmatwać, dzieląc zarówno lewicę jak i prawicę na oddzielne grupy i grupki. Kiedy więc mediacja Syrii nie dała rezultatów, do Libanu wkroczyła wojska syryjskie aby odizolować walczące strony. Ale i to nie zmieniło sytuacji. W kraju panował chaos, w którym do głosu dochodziły ambicje i ambicje, różne zapędy polityczne i ambicje, podsypane przy tym umiejętnie przez siły zewnętrzne. Dozwołało to, że linia podziału zaczęła się gmatwać, dzieląc zarówno lewicę jak i prawicę na oddzielne grupy i grupki. Kiedy więc mediacja Syrii nie dała rezultatów, do Libanu wkroczyła wojska syryjskie aby odizolować walczące strony. Ale i to nie zmieniło sytuacji. W kraju panował chaos, w którym do głosu dochodziły ambicje i ambicje, różne zapędy polityczne i ambicje, podsypane przy tym umiejętnie przez siły zewnętrzne. Dozwołało to, że linia podziału zaczęła się gmatwać, dzieląc zarówno lewicę jak i prawicę na oddzielne grupy i grupki.

Sytuacja w Libanie jest trudna, żeby nie powiedzieć ciężka. Czy misja panarabska przyniesie oczekiwany skutek? Czy libański dramat zostanie przerwany? Najbliższe dni powinny przynieść odpowiedź na te ważne pytania.

DONIOSŁY CEL

Genewa znów skupia na sobie uwagę opinii światowej. Tu właśnie trwają aktualnie negocjacje amerykańskie rokowania w sprawie granicznej linii zbrodni strategicznych. Wynajęto przekonanie, że należą one do najważniejszych jakich dotychczas na ten temat prowadzono.

Obecne rozmowy nie są oczywiście pierwsze. Przypomnijmy, że przed czterema laty

zostało zawarte porozumienie, które zahamowało częściowo wysięg zbrodni strategicznych. Świat przyjął to z ulgą i nadzieją zarazem. Ale pozostało wiele innych trudnych kwestii do rozstrzygnięcia. Wynikały one głównie z konieczności określenia górnej granicy zbrodni strategicznych na najbliższe dziesięciolecie. Obie strony ugodziły już w trzech czwartych, tekst ostatecznego dokumentu w tej sprawie. Ale na sfinalizowanie tego, jakże ważnego, dokumentu trzeba jeszcze poczekać. Okazuje się bowiem, że istotny wpływ na to mają wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Prawicowi politycy i wojskowi ostro atakują politykę zagraniczną Białego Domu. Tymczasem prezydent Ford jakby się wahal, jakby zwlekał z ostateczną decyzją.



Sądzi się jednak, że są to wahania koniunkturalne i Biały Dom wypowie w końcu: „tak”. Rzecz bowiem dotyczy problemu wielkiej wagi. Jeśli bowiem obecne odprężenie i pokojowe współistnienie ma być zjawiskiem trwałym — z czym ludzkość wiąże wielkie nadzieje — to musi temu towarzyszyć zahamowanie wyścigu zbrojeń, a w konsekwencji podjęcie kroków rozbrojenia.

CYPRYSKI WĘZEŁ

Cypr to łańcuch gordyjski węzeł. Miejscowi Grecy i Turcy wniknięci w konflikt stoją na odmiennych pozycjach. Jednak nie znalazł się dotąd nikt kto — jak Aleksander Wielki — byłby w stanie ów węzeł skutecznie przeciąć.

Roll rozjemcy podjęli się politycy z paktu atlantyckiego (NATO). Zresztą nieprzypadkowo. Nieko-

Ciąg dalszy ze str. 1

nie metropolia wprowadzić, lecz z pewnością miastem mającym własny styl.

Z dorobku wieków poza wzmiankami w dokumentach pozostała Łomża właściwie tylko sława i tradycja. Nie wielkie to dziedzictwo, toteż i start nie był łatwy. Upięknienie ówczesnego, zaniedbanego Łomży ponownie osiągnęła przedwojenne załadnienie.

O wiele wcześniej natomiast miała tyle samo szkół co przed wojną: 8 podstawowych, liceum ogólnokształcące i 10 zawodowych. O szybkiej odbudowie szkolnictwa — a właściwie o jego nieporównywalnym rozwoju w porównaniu do okresu międzywojennego, bo choć szkół było tyle samo, to ich jakość znacznie wyższa — zdecydowała przede wszystkim zmiana ustroju i stosunków społecznych w naszym kraju. Spory wpływ wywarł jednak również ten niematerialny „spadek”, jaki Łomżanie odziedziczyli po swoich przodkach, ta chęć przodowania, wywierania wpływu na poziom oświaty nie tylko w mieście i jego najbliższej okolicy.

Funkcję tę spełniały zwłaszcza tzw. szkoły unikalne takie jak np. szkoła drzewna o kierunku pedagogicznym, kształcąca nauczycieli zawodu dla wielu placówek oświatowych w całym kraju lub Technikum Weterynaryjne, które w ciągu 25 lat istnienia wykształciło ponad 820 techników weterynarii, spośród których blisko 500 pracuje w makroregionie północno-wschodnim, zaś 200 po odbyciu stu-

diów zostało lekarzami weterynarii.

Obecnie Łomża ma 25 szkół ponadpodstawowych różnych typów. Nie zaspokaja to potrzeb województwa, lecz w takiej sytuacji jest ogromna większość miast. Inaczej zresztą być nie może. Nawet

ŁOMŻA kultura promieniująca

najwięksi potentaci nie są pod tym względem samowystarczalni.

Pamięć dawnych tradycji była żywa nie tylko w mieście i na tym obszarze, który umownie zwykliśmy nazywać „ziemią łomżyńską”, lecz także daleko poza jego granicami. I to bardzo daleko. Na wieść, że w Łomży powstaje biblioteka mająca ambicję zgromadzenia wszystkich publikacji, jakie napisano o tym mieście, ze wszystkich stron świata zaczęły napływać listy i dary w postaci książek. W czasach kiedy tak

dziś powszechny ruch na rzecz tworzenia stowarzyszeń regionalnych nie był jeszcze nawet w powijakach, w Warszawie powstało stowarzyszenie Łomżan istniejące i działające do dziś. Był czas, gdy członkowie tego stowarzyszenia wywierali ogromny wpływ na szych „rodaków” pozostających w mieście, pobudzali ich do działania, inicjowali wiele poczyni, a gdy zachodziła pa-

możność przywiązaniu. Oto na wieść o utworzeniu Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Jan Kisiel przekazał bibliotekę liczącą 2.550 tomów. Inny łomżyński, niezwykły już prof. Piotr Bańkowski, zapisał miastu w testamentie swoją bibliotekę liczącą 3 tys. tomów jak również stylowe meble, obrazy i inne cenne przedmioty mające zasilić Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe.

Najbardziej w tym wszystkim zastanawiające jest to, że wielu spośród Łomżan rozsiadanych po świecie nie już na pozór nie łączy z rodzinnym miastem. Nie mają tu domów, ani krewnych, a niekiedy nawet znajomych na tyle bliskich, aby łączyli ich z nimi serdeczne więzi. A mimo to piszą listy, proszą o zdjęcia obrazujące rozwój miasta, przyjeżdżają.

Niektórzy z nich dają bardziej konkretny wyraz swe-

mu przywiązaniu. Oto na wieść o utworzeniu Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Jan Kisiel przekazał bibliotekę liczącą 2.550 tomów. Inny łomżyński, niezwykły już prof. Piotr Bańkowski, zapisał miastu w testamentie swoją bibliotekę liczącą 3 tys. tomów jak również stylowe meble, obrazy i

ostatnich trzydziestu lat Łomża nie tylko się rozrosła, ale nade wszystko umocniła swą pozycję jako ośrodek zarówno kulturalny jak i gospodarczy. Wielkie zakłady przemysłowe, browar produkujący piwo poszukiwane w całym kraju, „Narew” — największy zakład produkujący w historii miasta, zbudowana ostatnio wytwórnia pasz i szereg innych przedsiębiorstw o znaczeniu nie tylko lokalnym — wszystko to stanowi solidną podstawę do dalszego rozwoju. Wszak spośród czynników miastotwórczych przemysł nadal odgrywa decydującą rolę. W Łomży ma on tym większą szansę rozwoju, że bazuje głównie na własnych surowcach i co ważniejsze stanowi integralną część kompleksu żywnościowego.

A w tej dziedzinie Łomża i województwo łomżyńskie mają również ambicję szybkiego wybiecia się ponad przeciętność. Wartość globalnej produkcji rolną sięga 9 miliardów zł, zaś z planów na bieżącą pięcioletkę wynika, że w roku 1980 produkcja rolna będzie o 30 proc. większa niż w roku 1975.

Co najmniej w takim samym stopniu wzrosną dochody ludności, co wpłynie nie tylko na obroty handlu, ale znajdzie odzwierciedlenie w inwestycjach, zapotrzebowaniu na usługi, kulturę, rozrywkę...

Daleko odeszliśmy od niewielkiego pokolku na drugim piętrze gmachu przy Sadowej 12, gdzie rozpoczęły się nasze rozważania o współczesnej Łomży. Pozornie — gdzie Rzym, gdzie Krym. A jednak są to wciąż rozważania na ten sam temat. O wybijaniu się ponad przeciętność.

RYSZARD KRAŚKO

Czytelnikom „GW” powiedzieli

EWA MIODYŃSKA

„GW” Nad czym pani aktualnie pracuje? E. M. Jeżdżę teraz bardzo dużo z programami „Hanka Bielicka ma głos” i „Syrena ma głos”. W kwietniu i maju ubiegłego roku byliśmy z nimi w USA i w Kanadzie, a teraz prezentujemy je w wielu miastach kraju. Niewykluczone, że zawiążemy z nimi do Łomży. Jeśli zaś ktoś z Czytelników „GW” będzie w Warszawie, zapraszam do teatru „Syrena”, gdzie występuje w programie „Oby nam się”. Przygotowuję też premierę „Latających dziewcząt”.

„GW” Co pani zaprezentuje widzom łomżyńskim w sobotę i w niedzielę?

E. M. Będę śpiewać piosenki kabaretowe Wasowskiego i Przybory, a także utwory angielskie tłumaczone przez Macieja Szveda.

LUCYNA ARSKA

„GW” Jest pani w Łomżyńskim nie po raz pierwszy. Jak pani znajduje tutejszą publiczność?

L. A. Bardzo serdeczna. W ogóle uważam, że Święto „GW” w takim jak obecny kształcie to bardzo dobry pomysł. W sobotę i niedzielę zaprezentuję łomżyńskim wiankę romanów rosyjskich i cygańskich do bardzo dobrych tekstów Czesława Lubczy. Romanse znajdują nieodmiennie duże grono czytelników odbiorców.

„GW” Co po koncertach w Łomży?

L. A. W czerwcu cykl „Podwieczorki przy mikrofonie”, potem wyjazd do Lipska na koncerty.

Nagram też płyty z balladami Czesława Lubczy i Tomasza Świątkiewicza.

TADEUSZ CHYŁA

„GW” Jak pan się czuje w Łomży?

T. Ch. Wiosennie. Tutaj, na tym terenie jest szczególnie dużo przepięknych plenerów. A widownia! Wspaniała, spontaniczna, serdeczna! Jestem w Łomżyńskim piątą dzień i obcy każdy piątą wyglądał jak dzisiejszy.

„GW” Co poleca pan widzom w sobotę?

T. Ch. Wytrzymałość, bo jeszcze w sobotę i niedzielę będę na miejscu.

MACIEJ ZEMBATY

Trzeba przyznać, że wszystkie aktualne imprezy ściągają dobrą publiczność. Jeżeli ten fakt zadowolimy „Gazecie Współczesnej” to tylko pogratulować. Wszędzie, w tzw. terenie spotykamy się ze znakomitymi widzami, a ja jestem na to uczulony, bo śpiewam rzeczy dość trudne.

„GW” Co w sobotę?

M. Z. Wystąpię z balladami o miłości nieśczęśliwej, o Imogenie i Marusie. Ta druga jest tłumaczeniem rosyjskiej piosenki ludowej, której tekst otrzymałem od Wysockiego w czasie jego pobytu w Warszawie. Zaspiewam też zawsze aktualnego „Wampira”, a na bis piosenkę o optymistycznym tytule „W prosektoirum najprzejmniejszy jest nad ranem”. Korzystając z okazji chciałbym pozdrawić Czytelników „GW” tradycyjnym „niech uam ziemia lekka będzie”.

notował: JACEK RATAJCZAK

LAUREACI NAGRÓD

„Gazety Współczesnej”

Ciąg dalszy ze str. 1

Teatralnej; ROMAN WYSOCKI — mistrz zmianowy Fabryki Przyrządów i Uchwyty w Białymstoku, członek Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, wyrozmogły i wymagający wychowawca licznych pokoleń pracowników swego zakładu, z którym związany jest od 1953 r.

Dostojnych laureatów, spośród których ze względu na chorobę nie mógł przybyć prof. Knut Olof Falk, powitał w imieniu zespołu redakcyjnego naczelny redaktor „Gazety Współczesnej”, tow. Jan Socha. W uroczystym wręczeniu nagród wzięli również udział: tow. Halina Piotrowska-Olczak, sekretarz KW PZPR w Białymstoku, tow. Ryszard Interewicz, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Łomży, tow. Henryk Kudela, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Suwałkach, tow. Romuald Łazarowicz, dyrektor RSW „Książka — Prasa — Ruch” w Białymstoku, jak również członkowie kolegium redakcyjnego naszego pisma.

Wręczając honorowe dyplomy tow. J. Socha przypomniał, iż są one przyznawane przez zespół redakcyjny „Gazety Współczesnej” osobom, które się szczególnie wyróżniły w ostatnim roku realizując program partii. Jest to forma wyróżnienia dla tych, którzy swoim zaangażowaniem, pracą zawodową i postawą dają przykład innym. Jest to wyraz uznania nie tylko ze strony naszego pisma, ale również ze strony wojewódzkich instancji partyjnych, w których imieniu honorowe dyplomy podpisali i sekretarze KW PZPR. Gratulując laureatom tow. Jan Socha podziękował im serdecznie za wkład pracy jaki wnieśli w rozwój swego środowiska, regionu i kraju.

W imieniu wojewódzkich instancji partyjnych w Białymstoku, Łomży i Suwałkach gratulacje złożyła tow. Halina Piotrowska-Olczak podkreślając, iż nagroda „Gazety Współczesnej” cieszy się dużym autorytetem i uznaniem w społeczeństwie. Wynika to z faktu, że „Gazeta” bardzo starannie dobiera kandydatów do nagród. Są nimi ludzie, dla których praca stanowi nie tylko źródło utrzymania, ale nade wszystko jest ich życiową pasją. Są to także ludzie, którzy dzięki swemu postępowaniu i społecznemu zaangażowaniu stanowią wzór dla innych, zwłaszcza dla młodzieży.

W imieniu laureatów zabrał głos tow. Antoni Klepacki. Dziękując za dowód uznania wyraził przekonanie, że w naszych trzech województwach są tysiące ludzi zasługujących w pełni na podobne nagrody. Dowodem tego, szybki i wszechstronny rozwój, jaki obserwujemy na każdym kroku. „Będziemy nadal pracować tak — stwierdził na zakończenie — aby nasza Ojczyzna stawała się coraz piękniejsza i aby przyszłe pokolenia wspominały nas z uznaniem”.

W trakcie spotkania tow. Romuald Łazarowicz, który w imieniu RSW „Książka—Prasa—Ruch” wręczył laureatom nagrody pieniężne, zaprosił ich do udziału w Święcie „Gazety”, odbywającym się w Łomży.

Sylwetki tegorocznych laureatów naszych nagród prezentujemy Czytelnikom w najbliższym czasie.

MIECZYSLAW CHAJA

(er)

Mońki są miastem młodszy niż Nowa Huta. Ich powstanie i rozwój nie były jednak sprężone z gwałtownym przemysłowym i przemysłowym się ogromnym mas ludzkich. Leżąca na szlaku Białystok — Elk, drewniana wieś stała się w roku 1954 siedzibą nowoutworzonego powiatu. Mieszkało w niej wówczas około 270 osób. Nikt chyba nie wyobrażał sobie, że z czysto administracyjnej decyzji urodzi się miasto. Zabiegi Mońki o zlokalizowanie dużych zakładów, a zwłaszcza przemysł wydawał się zawsze jedynym sprzymierzeńcem urbanizacji — przez długie lata nie przynosiły żadnego efektu.

Nad Biebrzą wyzwolony jednak został nie do końca zrozumiany pod rolników z przeludnionych wsi, by zamieszkać w miasteczku. Fala indywidualnego budownictwa olbrzymiała z roku na rok, powstawały nowe ulice i całe osiedla. Ludzie zobaczyli w Mońkach swoją szansę, choć ani władze powiatowe, ani wojewódzkie jeszcze jej wówczas nie dostrzegały. Miasteczko w 1980 roku miało liczyć mniej niż 3 tysiące mieszkańców. Przekorne przepoczwarczanie się ubogiej wsi, która zamiast fabryki otrzymała jedynie kilka powiatowych urzędów, musiało budzić zdumienie, zaskakiwać. Który socjolog potrafiłby ten proces szczegółowo objaśnić?

W 1964 roku Mońki uzyskały prawa miejskie. Było to pierwsze zwycięstwo chłopskich budowniczych.

1

Władze w mieście i gminie sprawną naukę matematyki. Potrafia wyliczyć, co się ludziom najlepiej opłaca, chłodno wy kalkulować, trafić oponenta celnym argumentem. Edward Łojewski, sekretarz Komitetu PZPR, dodaje, że praca partyjna jest w jakimś sensie oświatą dorosłych. Znajomość pedagogiki i psychologii przydaje się w codziennych kontaktach z ludźmi, w załatwianiu drażliwych spraw.

Pochodzi z Jasionówki pod Korycinem. Przez 9 lat był wiejskim nauczycielem, później przeszedł do Mońki. W aparacie partyjnym pracuje czwarty rok. Zna miasto i ludzi, potrafi się z nimi dogadać zarówno w sprawach drobnych, jak też w tych wielkich. Szybki rozwój Mońki nie obywał się bez zadrzaznień, konfliktów, trudnych do rozwiązania problemów.

— Był okres, kiedy Mońkom wyznaczano rolę kłopotuszkę. Nie pozwalano budować pięter, przynajmniej w obiektach państwowych. Kryło wszystko jednakową czerwona dachówka. Nie instalowano centralnego ogrzewania, by broń boże Mońki nie obudziły w kimś skojarzeń i nadziei wielkomiejskich. Wybudowano wiejski dom towarowy z dachem sięgającym niemal ziemi. Nie pozwalano miastu skanalizować. Ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady — człowiek wielkiej odwagi, zarzątkował budowę kolektora przed wprowadzeniem go do planu. Odszedł, ale Mońki zyskały kanalizację. Kolektor okazał się z czasem za mały i niedawno uległ awarii. Obecnie budujemy kosztowny 12 mln zł nowy kolektor sanitarny i deszczowy. Są kłopoty, bo teren gęsto zabudowany, a ponadto kurawka utrudnia prace. Chcemy jednak rzecz zakończyć jeszcze w tym roku.

O Mońkach jako o mieście z perspektywą zaczęto myśleć dopiero w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy mieszkańcy zabrali się — bez oglądania się na decyzje i pieniądze — do budowy własnymi siłami ulic, skwerów, obiektów publicznych. Wartości prac społecznych zaczęły galopować, budząc z roku na rok większy entuzjazm, a zarazem upór niedawnych chłopów. Miastu przybywało na razie obiektów, które mogłyby się znaleźć we wsi: budynek straży pożarnej, banku, punkt sku-

Jan Kwasowski

Przerobili siebie

pu ziemniaków, baza centrali nasiennej. Rychło jednak ambitni mieszkańcy podnoszą poprzeczkę; powstaje spółdzielnia usług wielobranżowych, księgarnia, pawilony handlowe, restauracja „Jubilatka”, rozbudowuje się przedszkole.

Ostatnie lata są okresem przyspieszonego rytmu prac społecznych, jak też pierwszych poważniejszych inwestycji. W 1971 roku powstaje wyłęgarnia drobiu, w rok później rusza pierwszy zakład, o którym długo marzyli mieszkańcy — nowoczesna mleczarnia. Miasto wzbogaca się o obiekty handlowe i usługowe, budynek mieszkalny, przybywa cennych miejsc pracy.

Jeszcze kilka lat temu tempo czynów społecznych wyprzedzało potrzeby budownictwa i misernego przemysłu. Nie do wszystkich ulic starczało domów, każdy przyszły plac budowy miał zawczasu przygotowaną infrastrukturę. W latach siedemdziesiątych proporcje się zmieniały. Mieszkańcy już nie zawsze nadążają z oddawaniem do użytku ulic dojazdowych, sieci elektrycznej, porządkowaniem terenu. Pęczniące miasto wylało z ram. W grudniu władze miejskie wyznaczyły 115 działek pod budownictwo indywidualne, tymczasem do maja wpłynęło już 60 zgłoszeń. Imponujące tempo.

2

Osiedle spółdzielcze w Mońkach od dwóch lat cieszy się renomą najlepszej zagospodarowanej w Polsce. Kłaski schodowe utrzymywane są w tak idealnym porządku, jak gdzie indziej same mieszkania. Na każdym piętrze wiszą lustra, firanki w oknach, kolorowe widoczki, doniczki. Na zewnątrz świeża zieleni trawników, rozsiadane gęsto wyspy kwiatów, czyste place zabaw. Krysie ziemniaki, dobrze zamaskowane w ziemi. Rosną nad nimi rzędy róż. Wzorowy porządek to tyleż zasługa samorządu, któremu przewodniczy Władysław Kaleta, co i wszystkich mieszkańców.

— Po prostu szanują własną pracę — mówi prezes spółdzielni Stanisław Piekarski. — Wystarczy chyba powiedzieć, że w ubiegłym roku wartość czynów społecznych osiedla wyniosła 170 tys. zł. A w bieżącym roku

ku, choć to dopiero maj, przekroczyliśmy planowane 100 tys. zł. Pomalowaliśmy sprzęt, zasadziliśmy kwiaty. Wykonaliśmy ponad 20 stylowych latarenek z oznakowaniem bloków i klatek. Mieszkańcy z ochotą zrobili pistolet do malowania. Zakupili spawarkę i cykliniarkę, jedyną w Mońkach.

Osiedle, oddane do użytku od 1970 r., liczy obecnie 190 mieszkań. Do spółdzielni należy jednak 720 rodzin. Moc przerobowa przedsiębiorstwa budowlanego jest niewielka; w ciągu obecnej pięcioletki jest w

stanie przekazać jeszcze 120 mieszkań. Władze miejskie postanowiły jednak cykl budowlany znacznie przyspieszyć. Wszystkie zakłady pracy podpisały umowy, że własnymi siłami wykończą przekazywane w stanie surowym mieszkania. Dzięki temu plan pięcioletki zostanie wykonany już w 1977 r., a później będzie można budować nowe osiedle.

Sekretarze partii, naczelnik i jego zastępcę podjęli się otynkować dwa mieszkania dla emerytów. Liczy się przykład osobisty.

— A jeśli coś nie wyjdzie?

— Ech nie, zatrudnimy fachowca, a my będziemy jedynie donosić wapno i wodę. — Odpowiada naczelnik.

Od miesiąca w nowo wybudowanym bloku, na który czeka z niecierpliwością całe miasto, pracują społecznie brygady rzemieślników. Roboty fachowe wykonują murarze i tynkarze, natomiast krawcy, szewcy, czapnicy dzielnie im pomagają. W czerwcu bloków na 150 miejsc, kosztujących 12 mln zł, powinien być gotowy.

Rzemieślnicy, których w mieście jest stosunkowo wielu, budują również własny Dom Rzemiosł. Na parterze znajduje się w nim pawilon handlowy, a na piętrze świetlica i inne urządzenia socjalne. Zamierza ją oddać obywateli do użytku przed końcem roku. Spośród innych większych prac warto wymienić budowę krytego basenu pływackiego, prowadzonego przez społeczność, oraz adaptację budynku po Prezydium PRN dla potrzeb szpitalnictwa.

— Wytworzyła się zdrowa rywalizacja, kto da z siebie więcej — mówi przewodniczący Miejskiego Gminnego Komitetu PZPR, dyrektor LO Szymon Chyliński. — Od lat organizujemy konkursy na najczystsza klatkę schodową, najlepiej utrzymaną posesję, najlepiej ukwiecony balkon. W kilku fotografiach, rozmieszczone w centralnych punktach miasta, zamieszczaliśmy zdjęcia najlepszych, a tuż obok przykłądy negatywne. Jeśli się ktoś wyróżniał, wszyscy mieszkańcy ulicy otrzymywali od nas za darmo krzewy i drzewka owocowe. Powstały śliczne ogródki, sady. Od nich wzięło nazwy wiele ulic, jak np. Wiśniowa, Jagodowa, Zielona.

Wiosną miasto tonie w kwiatach. Założony przez mieszkańców park miejski liczy 8 ha, pozostałe skwery i zieleńce — niewiele mniej. Oplekują je nimi głównie młodzież z monieckich szkół, która troszczy się również o place zabaw. Jedną ze ścieżek spacerowych, omiatającą przez jezdy, oddane we władanie ruchom. Zagospodarowali ją według własnych potrzeb i pomysłów. Nie ma tam asfaltu i betonowych chodników, tylko kwiaty, zieleń, kolorowe płoty. W szkołach podstawowych i w LO rozpisywane są konkursy, jak najlepiej zagospodarować poszczególne fragmenty miasta, obiekty sportowe i rekreacyjne. Propozycje młodych są wykorzystywane przez planistów i władze miejskie. Uczniom daje to jednocześnie poczucie współodpowiedzialności za przyszły kształt Mońki.

3

— Przechodzę ze wsi Bajki pod Mońkami, ale tak się kiepsko składało, że dopiero w 1966 r. zająłem znowu do miasta. Buduje się pięknie, myślę, a ogrodnictwa nie ma. Pobudowałem zatem dom, wzięłem pożyczkę, choć z tym były kłopoty — i dawaj szklarnię stawiać. Sam wszystko robiłem, bo mam trzy dyplomy mistrzowskie: cieśli, murarza, a na koniec, jak zdrowie się popsuło — ogrodnika.

Większość kwiatów w mieście, a także drzewek owocowych i ozdobnych pochodzi ze szkłarni Józefa Grochowskiego, od dwóch kadencji radnego M-GRN, działacza samorządu mieszkańców. W młodości zaprowadzał porządek w pokazowych spółdzielniach młodzieżowych nad Saniem, obecnie dogląda kwiatów i ładu w mieście.

— Patrz kiedyś na ulice, a tam leżą butelki i śmiecie. Aż mną zatrząśło, ale wiadomo kto? Mówię do sąsiada, będziemy w nocy czuwać. A jeszcze przed wieczorem zauważyliśmy u jednego taczka pełną odpadków. W nocy posnęliśmy, ale patrzyliśmy rano: taczka pusta. To my do niego. Musiał posprzątać i ani się nawet obraził. Trzeba przecież jak dobry sąsiedzi, bo każdy się buduje, to przyjdzie się poradzić, coś pożytyć. Nikt tu nie żyje przeszłością, a każdy patrzy w jutro.

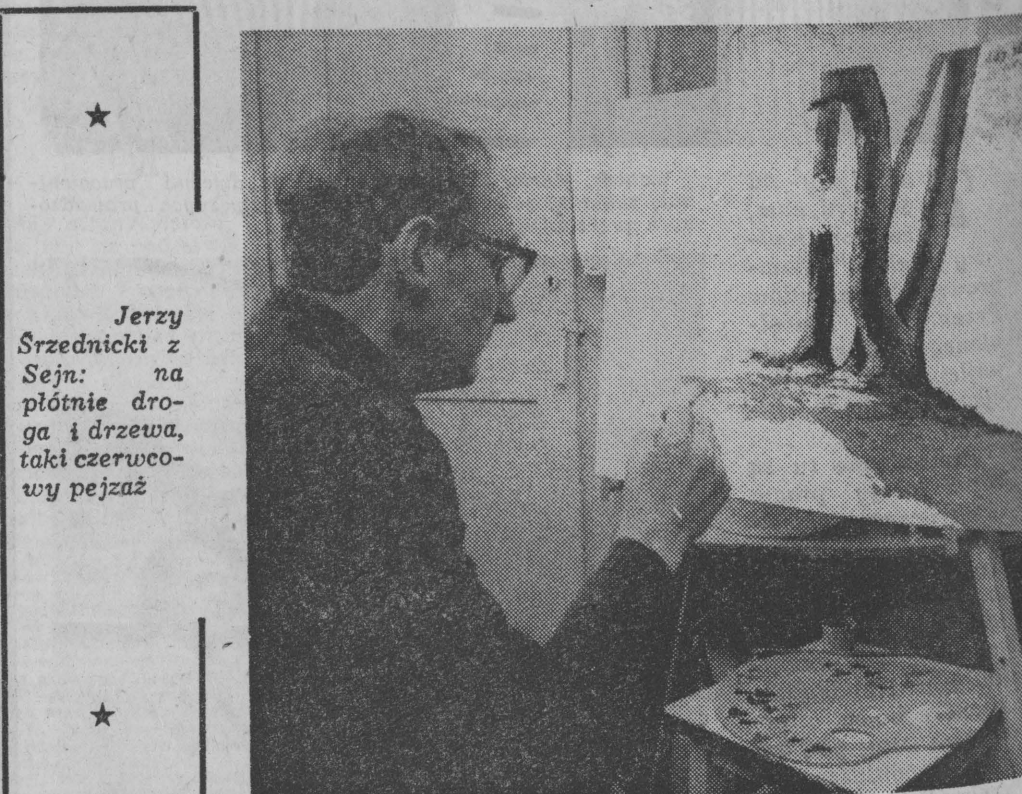
Kilka lat temu zaproponowano, by między jezdnią a chodnikiem założyć pas zieleni. Grochowski jednak wymyślił, że lepiej będzie wyciąć półtorametrowy pas do prywatnych ogródków i zasadzić na nim drzewka owocowe. „Dozoru nie będzie trzeba, bo każdy sam zadba. Wszyscy mają swój swój plac, to jakby im na wstępie, kamaliby. A tak to niby na państwowym, a korzyść mają wszyscy”. Radni zgodzili się, ale pomysłodawca musiał początkowo agitować sąsiadów, zebrania robić, zanim nabrali przekonania. A dziś ulica Zielona jest najładniejsza w mieście.

— Na każdej się głosi zabieram, bo ciągle można by lepiej wiele rzeczy załatwiać. W zeszłym roku dostałem przedział blachy, a na składnicy sparszona, sypie się. Pokryj taką dach, to po tygodniu zaradziwie. Zarzuciłem na sesji niedbalstwo, bo można tę blachę przykryć folią albo składować pod wiatą. Poszedł szum, a na składnicy jeszcze niedawno synowi powiedzieli (dom buduje), żeby go utrzymać przy sobie, żeby się nie pokazywał po materiałach budowlanych. Ale niech się gniewają, lepsza pierwsza złość niż druga miłość.

Pod znakiem Apolla



Poznać człowieka, pokazać piękno Ziemi Suwalskiej.



Jerzy Średnicki z Sejnu: na płótnie droga i drzewa, taki czerwony pejzaż

Pod hasłem „Człowiek — Praca — Twórczość” w ośrodku PTT-K w Starym Folwarku nad jeziorem Wigry, niedaleko Suwałk, zlokalizowano i Wojewódzkie Seminarium dla artystów-amatorów i pracowników GOK, klubów i świetlic oraz aktywność społeczno-kulturalnego województwa suwalskiego. Do 14 bm. przebywać tu będzie 59 malarzy i rzeźbiarzy-amatorów. To pożyteczne spotkanie zorganizowała WRZZ przy pomocy merytorycznej WDK i współudziale RW FSZMP, RSW „Prasa-Książka-Ruch” i WZGS w Suwałkach. Celem 172-godzinnego programu, jaki obejmuje za-

jęcia teoretyczno-praktyczne realizowane przez artystów-plastyków: Jadwigę Blaszczyk-Jurkonis, Marię Górecką i Jerzego Stróżyka, jest wykonanie dekoracji stałych do placówek koł, ukazanie piękna Ziemi Suwalskiej, przedstawienie człowieka przy pracy w myśl hasła „Sojusz siłowi pracy z kulturą i sztuką”.

Na progu jednego z domków, które ciekawymi emblematami przyozdobiły plastycy, spotykamy najmłodszych uczestników seminarium — 13-letnich Ignasia Faleckiego z Wiżaj i Mariusza Filonowicza z Węgorzowa, uczniów 7 klasy szkoły podstawowej. Z klocka drewna, pod zręcznymi palcami Ignasia, wyłania się kształt postaci rybaka, drugiej już rzeźby jaką wykonał on na plenerze. W jego kolekcji jest już pokazany dorobek — 25 figurek ludzi, z których część jest w suwalskim WDK. Obok nich występuje sylwetka starca przy płocie Tadeusza Twardowskiego — mechanika PGR w Radziszewie koło Węgorzowa. W ciągu 11 lat uprawiania tej pasjonującej formy sztuki wyrzeźbił około 50 prac.

Tymoteusz Musko, malarz od 1974 r. kwiaty, portrety i wiejskie pejzaże, pensjonariusz Państwowego Domu Opieki Społecznej, Jadwiga Rajs, Jadwiga Chomska, Jan Brzeziński — reprezentują Suwałki. Stanisław Cie — jak jest z Węgorzowa, Bolesław Ostrowski z Augustowa, a Mieczysław Izdebski z Giżycka. Wszystkich ich tu przywiodła wspólna pasja, umiłowanie piękna i szukanie uroków świata. (agaw)

Fot. R. Sienko.



Zygmunt Piszczatowski z Węgorzowa: rzeźba to pasjonująca sztuka.

Zygmunt Gloger jako jeden z nielicznych synów ziemi nadnarwiańskiej uhonorowany został pomnikiem w Łomży, tamże odbyła się sesja naukowa, szykuje się wydawnictwo zawierające obszerną biografię i wybór jego pism. Co najmniej kilka dyscyplin naukowych przyznaje się doń. Wystarczy przejrzeć encyklopedię, by... stracić jasność sądu. Kim był? Polskim pisarzem, ludoznawcą, archeologiem, historykiem (1900 r.), czy raczej etnografem, archeologiem, historykiem, krajoznawcą, działaczem społecznym, kolekcjonerem, zbieraczem książek (1972 r.). Z tych dwóch tylko zestawień wynika, że wszystkim po trochu, bo jeszcze parą się sui generis dziennikarstwem, sztuką wydawniczą, geografii historyczną, biografistyką. Jednym słowem „Tytan pracy z Jeżewa” (R. Kraśko).

W tej rozprawie chcę ograniczyć się do jednej, ale najważniejszej dziedziny działalności pana Zygmunta — do pracy badawczej. Może uda się przeprowadzić jakieś paralele między tamtymi laty a dniem dzisiejszym?

Profesor F. Bujak w artykule z 1923 roku („Praca naukowa na prowincji”) tak sprzecywał trzy warunki niezbędne do urzeczywistnienia marzeń o sukcesach badawczych odnoszonych daleko poza wielkimi ośrodkami. Po pierwsze trzeba mieć pracę, po wtóre trzeba umieć i po trzecie trzeba mieć pracę. Proste? Profesor dając przykłady naukowców z prowincji wymienił i Zygmunta Glogera: „Był to niezwykle płodny pisarz i pilny badacz na polu etnografii, archeologii historycznej i przedhistorycznej”.

Chcieć pracować! „Tytan pracy z Jeżewa” w trakcie opracowywania „Encyklopedii Staropolskiej” spał po pięć godzin na dobę. Nie palił papierosów, nie pił, nie grał w karty, żałował czasu na rozmowy o niczym, bałe, prozowne obady. Pierwsze swoje dziełko „Obchody weselne” napisał nocami podczas studiów w Akademii Krakowskiej i wydał częściowo własnym sumptem. Podobnie było i z następnymi. W pokojach dworu jeżewskiego piętrzyły się pudełka fizyków z wypisanymi fragmentami starych ksiąg, rękopisów, pergaminów, inkunabułów. One złożyły się na „Geografię historyczną ziem dawnej Polski” (przez długie lata jedyny podręcznik akademicki), „Księgi rzeczy polskich”, „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”, „Niedokończony „Budownictwo drewniane w dawnej Polsce”, wspomnianą encyklopedię. Latem, gdy stan zdrowia na to jeszcze pozwalał, brał Gloger plecak, zapasy podróżne, ołówki, papier i

Naukowiec na prowincji

ruszał na kilkutygodniowe wyprawy pieszkie, przeplatane jazdą wozami konnymi, pociągami, sypłymi łodziami. Powracał po każdym tournée bogatszy w wiedzę i zasób wiedzy w pamiętki narodowe. Może dla tego został pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego?

Warunek drugi pomyślnie pracy badawczej na prowincji, umiejętność postępowania w tych trudnych warunkach, wypełnił Gloger dzięki starannej edukacji. Po okresie „oświecania domowego” był wysłany do szkół w Warszawie. W nich zetknął się między innymi z dziejopisarzem Julianem Bartoszewiczem. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o roli „mistrza” w kształceniu młodych adeptów wiedzy. Nie każdy

z wielkich ma czas i sposobność na wdrożenie podstawowych zasad metodologicznych kandydatowi na naukowca. Od Bartoszewicza nauczył się Gloger solidnej obróbki źródła. Potem była Szkoła Główna i Uniwersytet Krakowski. Zatem z opłatanym warsztatem badawczym osiadł Z. Gloger na prowincji. Nie zerwał kontaktów z ośrodkami akademickimi, z konieczności tylko (a może w tym czuł się najlepiej) miast wielkich syntez tworzył dzieła typu materiałowego. Od tego winny zacząć nowe instytucje naukowe.

Co robić, by móc pracować naukowo na prowincji? Gloger jako sukcesor Jeżewa miał zapewnić byt materialny, aczkolwiek nie opływał w dostatkach i tylko dzięki zasiłkom oraz własnym oszczędnościom mógł wydawać kolejne tomy. Gdy ojciec zajmował się gospodarką (sławne „glogerówki”), syn kontynuował gromadzenie ksiąg, kolekcji krzemieniowych, archiwaliów. Szedł śladami dziada Wilhelma, burmistrza tykocińskiego i ojca Jana. W

przysłowiowym już lamusie znalazły się papiery rodowe (m. in. Braniekich), zbiór Kapicy (kopie akt mawiolekich i podlaskich) oraz dokumenty po powstańcach 1863 roku. Droga zakupów, darów, ale głównie własnych, systematycznych poszukiwań stacji krzemieniowych skłoniła Glogera tak znaczne zbiory proveniencji archeologicznej, iż mógł bez żadnej przesady stwierdzić: „...posiadam zabytków kamiennych i krzemieniowych mniej więcej tyle, ile razem zawierają zbiory wszystkie inne na ziemiach polskich”.

O roli biblioteki w pracy naukowej, zwłaszcza w dziedzinach humanistycznych, nie trzeba nikogo przekonywać, sprawa jest bezsporna i wiemy coś o tym z obec-

nej, białostockiej praktyki. W 1904 roku księgozbiór glogerowski oceniano już na 20.000 tomów, w tym sporo białych kruczków z XV i XVI wieku. Obok „kamieni” i ksiąg, znalazł się także w Jeżewie obłęd, szkieł, drzewa i metalu. Samych numizmatów było około 4.000, ileś tam egzemplarzy broni białej i palnej, obrazów... nawet gwóźdź z trumny Stefana Czarneckiego.

Dzięki owym wspaniałościom, życzliwości gospodarzy, wcześniej zadziernym kontaktom zjeżdżały do Jeżewa sławy nauki i literatury. Z pewną przesadą można było powiedzieć o wytworzeniu się środowiska intelektualnego w cichym, nadnarwiańskim dworku. Konie czekały na banhofie w Łapach na Henryka Sienkiewicza, Oscara Kolberga, Zygmunta Noskowskiego, Jana Karłowicza. Po materiałach do dalszych prac przybywali etnografowie (Michał Federowski, badacz ludu białoruskiego), historycy, antropolog Józef Halko-Hryniewicz, biolog Wojciech Jastrzębowski, archeolodzy, ilustrator „Pana Tadeusza” Michał Andriolli i wielu innych.

Miał Z. Gloger świadomość, iż w warunkach prowincji ogromnej wagi nabiera popularyzacja dziejów ojczyzny, zwłaszcza ukochanego Podlasia („Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje obowiązek”). Od zapomnienia ratował ginące relikty kultury ludu, bo też stał zdecydowanie na stanowisku, że przeszłość to nie dzieje państw, lecz dzieje narodów. Państwo może upaść, naród nie zginie.

W dalekim Jeżewie nie było miejsca na pracę wyłącznie gabinetową. Autor „Encyklopedii Staropolskiej” w jednej ze swych korespondencji zawarł następującą myśl: „Człowiek jako jednostka ludzka staje się dopiero człowiekiem w znaczeniu społecznym, gdy zostaje organiczną częścią jakiegoś narodu przez rzetelny udział w pracy i obowiązkach publicznych lub rodzinnych”. Zygmunt Gloger walczył piórem o ochronę lasów i zwierzyń, o postęp w metodach gospodarowania, o przekształcenie wyglądu wsi, o likwidację pieniactwa („przegrał byka za indyka”), zabobonów, o szkoły ogrodnicze i w ogóle o oświatę dla ludu, o pasieki, „wyrobnictwo maszyn rolniczych” w Białymstoku, bardzo silnie o ochronę zabytków. Był zatem naukowcem, ale i obywatel. Na jego grobie na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie widnieje sentencja: „Kochał przeszłość dla przyszłości”.

ADAM DOBRONSKI

Łomża serdecznie zaprasza!

ŚWIĘTO „GAZETY” — ŚWIĘTOM CZYTELNIKÓW (12-13 czerwca)

O d przeszło dwóch tygodni informowaliśmy codziennie naszych Czytelników o bogatym programie tegorocznego Święta „Gazety Współczesnej”. Mamy prawo sądzić, że każdy — bez względu na wiek, płeć i upodobania — znalazł wśród oferowanych propozycji tę jedną, tę, dla której gotów jest zrezygnować z dziesięciu innych. Podejrzewamy, że są i tacy, którzy po zapoznaniu się z programem Święta stanęli przed problemem „kłopotu z nadmiarem”. Nie dziwiłobyśmy się temu, bowiem przystępując do programowania atrakcji pragniemy zaspokoić życzenia możliwie jak największej rzeszy naszych Czytelników, staraliśmy się przygotować taki szeroki wachlarz, który by zadowolił rozmaite gusty, a rozmaitość serwowanych dań zaspokoila apetyty nie tylko tych, którzy na Święcie szukać będą czegoś dla ucha i ciała, lecz dla głowy — również. A jeśli wstając po koncercie z ławki, jeśli opuszczając salę wystawową, jeśli wracając z pokazów — złapiesz się, drogi Czytelniku, na tym, że wynosisz z naszego Święta coś więcej jeszcze, że czujesz się bogatszy wewnętrznie, to wiedzą, że wspólnie uzyskaliście zamierzony cel.

A więc — serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców Łomży i województwa łomżyńskiego, którzy, wierzymy, spełnią godnie rolę gospodarzy wobec gości z województwa białostockiego i suwalskiego. Tych ostatnich zapewniamy natomiast, że do Łomży jest bliżej niż przypuszczacie. Przekonacie się sami.

Udanej zabawy życzymy naszym gościom — przyjaciołom „Gazety Współczesnej” na co dzień i od święta. Do zobaczenia w Łomży!

Program imprez

WYSTAWY

► Dorobek myśli twórczej regionu — Zakład Doskonalenia Zawodowego.

► Przemysł i rzemiosło w gospodarce narodowej — wystawa nowości artykułów rynkowych — Aula Technikum Budowlanego.

► Wystawa maszyn i sprzętu rolniczego — boisko Technikum Weterynaryjnego.

► Chemia w produkcji rolnej — plac wystawowy Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie.

► „Moje miasto”, wystawa rysunku dziecięcego — Szkoła Podstawowa nr 2.

► „Moja miejscowość”, wystawa fotograficzna — klub „Bonar”.

► Ekspozycja polskiej motoryzacji „Polmozyty” — Plac Niepodległości. Otwarcie w sobotę, 12 czerwca o godz. 10. Na miejscu także kiermasz.

► Twórczość plastyczna Bronisława Tyła z Rutek — ekspozycja w Wojewódzkim Domu Kultury, otwarcie w niedzielę, 13 czerwca o godz. 9.

► „Łomża — miasto przyszłości” — Urząd Miejski w Łomży.

ŁOMŻYŃSKI JARMARK LETNI

► Hala targowa — Plac Żegliskowy. Uczestniczący ośmiu przedsiębiorstw handlowych.

KIERMASZE

► Kiermasz książki, prasy, wydawnictw i dzieł sztuki współczesnej — Plac Pocztowy.

► Kiermasz twórczości ludowej i rzemiosła — sala Cechu Rzemiosł Różnych, ul. Giełczyńska.

IMPREZY ARTYSTYCZNE Wielki Festyn Prasowy

► Niedziela, 13 czerwca, amfiteatr, godz. 10 — otwarcie Festynu Prasowego.

► Godz. 10.30 — występy zespołów estradowych i folklorystycznych pod hasłem „Przygoda z „Gazetą”. Udział biorą m. in. Anna Jantar, Tadeusz Chyła, Maciej Zemba, L. Arska, Hanka Bielicka i zespół instrumentalno-wokalny „Sezam”. Ponadto wystąpią: orkiestra dęta Komendy Wojewódzkiej MO w Białymstoku pod kierunkiem Roberta Panka, zespół regionalny „Kleokociaki” z Bocię, zespół regionalny „Kolewotki” z Krynicy, zespoły „Sidory” i „Przerosiaki” oraz Filharmonia Białostocka.

Sobota, 12 czerwca, godz. 13 — występy orkiestr dętych z woj. łomżyńskiego — Plac Żegliskowy i muszla koncertowa.

Sobota, 12 czerwca, godz. 14, występy: zespołu folklorystycznego z Łomży, kapeli ludowych z Nowogrodu, Jeniek i Dobrego Lasu, zespołu z miejscowości Dąbrowa-Lazy i Kadzida — muszla koncertowa przy ul. Zjazd.

POKAZ OGNI SZTUCZNYCH

Niedziela, 13 czerwca, godz. 21-22.

ZABAWA TANECZNA

Niedziela, 13 czerwca, godz. 20, dyskoteka — Plac Niepodległości.

Niedziela, 13 czerwca, godz. 20, zabawa ludowa, Park Miejski.

IMPREZY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Niedziela, 13 czerwca, godz. 10 — występ piensrowy Teatru Lalek w Białymstoku — estrada dziecięca na Placu Szkół Podstawowej nr 4.

Niedziela, 13 czerwca, godz. 11.30 — występ zespołu harcerskiego „Okarynki” z Siemiatycz — estrada dziecięca na Placu Szkół Podstawowej nr 4.

Niedziela, 13 czerwca, godz. 12.30 — pokaz mody dziecięcej i młodzieżowej, połączony z kiermaszem ubiorów dziecięcych i sportowo-turystycznych — estrada dziecięca na Placu Szkół Podstawowej nr 4.

Niedziela, 13 czerwca, godz. 15 — „Mój pupil” — konkurs młodych hodowców, estrada na Placu Szkół Podstawowej nr 4.

POKAZ LOTNICZY

Niedziela, 13 czerwca, godz. 15.30 — pokaz lotniczy w wykonaniu Aeroklubu Białostockiego. Konkurs spadochronowy na celność lądowania — teren w pobliżu stadionu.

Niedziela, 13 czerwca, godz. 16.30-17 „Łomża i loty ptaków”, loty pasażerskie, samolotem „Andromeda” nad miastem. Start i lądowanie — pominięcie lotniskowe sanitarne.

NOCNY MARATON FILMOWY

► Sobota, 12 czerwca — kino „Millennium”.

WESOŁE MIASTECZKO

► Wesołe miasteczko — Plac Ligi Obrony Kraju.

TEATR

► Niedziela, 13 czerwca, godz. 15 i 17, występ Teatru Ziemi Mazowieckiej ze sztuką „Człowiek, który zmienił nazwisko” — sala WDK.

STATKIEM PO NARWI

Sobota i niedziela, 12 i 13 czerwca, spacer statkiem po Narwi — plaża miejska w Łomży.

LETNIA KAWIARENKA

Sobota i niedziela, 12 i 13 czerwca, godz. 10-18, letnia kawiarenka dla dzieci — obok kawiarni „Babinka”, ul. Bucza.

KONKURSY I TURNIEJE

Sobota, 12 czerwca, godz. 13-17, konkurs dla czytelników na temat znajomości regionu i kraju. Przeprowadzony zostanie podczas trwania festynu w amfiteatrze.

Sobota, 12 czerwca, godz. 13-17, turniej poetów ludowych — amfiteatr.

KLUB MŁODYCH PISARZY

Sobota, 12 czerwca, godz. 10, spotkanie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy — Klub „Bonar”.

DLA ZMOTORYZOWANYCH

Sobota i niedziela, 12 i 13 czerwca, kiermasz akcesoriów samochodowych i motocyklowych, stoisko ustawiania światła — stacja CPN w Łomży.

SPORT

MECZ ŁKS ŁOMŻA

— LEGIA WARSZAWA
NAJWIĘKSZA ATRAKCJA

Na czoło liczących, różnorodnych imprez sportowych, jakie z okazji Święta „GW” odbędą się w sobotę i niedzielę w Łomży, wysuwa się mecz piłkarski między liderem A klasy ŁKS Łomża i I-ligową Legią Warszawą. Co prawda w sołectwie drużynie nie wystąpi reprezentant Polski — Deyna, Mowlik i Cmiliewicz, przebywający na przedlimpijskim zgrupowaniu kadry trenera Górskiego w Zakopanem, — niemniej mecz wzbudza ogromne zainteresowanie.

Oto wykaz zaplanowanych imprez sportowych.

SOBOTA

Stadion Miejski. Godz. 15 — zawody ringowe. Godz. 17 — mecz piłkarski ligi robotniczej Łomża — Suwałki.

Kazka Narw. Godz. 10 — wojewódzkie regaty wiosłarskie i kajakowe o puchar Łomżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Dalszy ciąg regat w niedzielę o godz. 10.

Sala Zespołu Szkół Ekonomicznych. Godz. 10 — dalszy ciąg międzywojewódzkiego turnieju koszykarskiego dziewcząt i chłopców rocznika spartakiadowego. Dokończenie turnieju w niedzielę o godz. 10.

NIEDZIELA

Stadion Miejski. Godz. 12.30 — inauguracja I wojewódzkiego igrzysk młodzieży robotniczej Łomża — Suwałki.

Godz. 15 — przyjazd na mecie kolarzy — uczestników ogólnopolskiego wyścigu juniorów młodszych na dystansie 54 km i młodzieży na dystansie 24 km o puchar „GW” (start honorowy kolarzy do wyścigu nastąpi o godz. 13 na Placu Żegliskowym, a ostry, o godz. 13.30 w Płotnicy, skąd trasa prowadzi przez Jedwabne i Wiznę do Łomży).

Godz. 16.45 — pokazy kulturalne w wykonaniu zawodników sekcji warszawskich „Herkuła” i „Syrenki”.

Sala Szkół Podstawowej nr 4. Godz. 10 — turniej tenisa stołowego między reprezentacjami ZW TKKF Łomża — Białystok — Suwałki.

ZAWODY WĘDKARSKIE

W niedzielę o godz. 8 na Jezioru Piątnickim (obok stadionu) rozpoczyna się wędkarskie zawody gruntowe. Na zwycięzców czekają liczne nagrody.

CZŁOWIEK — PRACA — TWÓRCZOŚĆ

Hasło „CZŁOWIEK — PRACA — TWÓRCZOŚĆ” od pół roku towarzyszy wszystkim imprezom odbywającym się w ramach Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy. Już dziś można powiedzieć, że „Przegląd” staje się stałym działaniem programowym, a nie tylko okolicznościową akcją, a doświadczenia zdobywane w trakcie jego realizacji służą będą w latach następnych wzbogaceniu treści i form działalności kulturalnej.

Wskali trzech województw najciekawszy i najbardziej urozmaicony program „Przeglądu” realizuje bezspornie województwo białostockie. W Białymstoku odbywają się cykliczne spotkania pod hasłem „Rodowody pracą pisane”, na których zaprezentowały się już rodziny z wielopokoleniową tradycją zawodową: włóknarzy, kolarzy, energetyków. Spotkania te mają na celu utrwalenie tradycji zawodowych, a także umocnienie więzi emocjonalnych załóg z macierzystym zakładem pracy. Te same zasady, a także budzenie dumy z przynależności do danego zakładu pracy, przyswiecają inicjatywy organizacji zakładowych izb tradycji i perspektyw w dwunastu zakładach pracy województwa.

Największym osiągnięciem „Przeglądu” jest jednak integracja sił i środków zakładów pracy, instytucji i placówek kulturalnych do najróżniejszych poczynań kulturalnych. Wojewódzki Komitet Organizacyjny Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy, w skład którego weszli przedstawiciele urzędów wojewódzkich i miejskich, WRZZ, domów kultury, zakładów pracy i pracy, wytycza główne kierunki działalności i koordynuje pracę placówek kultury. Ale nie tylko. Wszyscy partnerzy uczestniczą także w

organizowaniu i finansowaniu przedsięwzięć. WRZZ i WDK, odnowyły wspólnie, po latach zaniku Wojewódzka Scena Amatora. WRZZ dała miejsce, WDK — instruktorów. Ci sami partnerzy oraz zakłady pracy w Czarnej Białostockiej i Wasilkowie urządziły dwudniowy festyn robotniczy. Była to impreza masowa, organizowana w takiej skali po raz pierwszy. Wspólnymi siłami łatwiej było o dobrą organizację, fachowców i środki. Dzięki współpracy odbył się też kilkunastodniowy Karnawał Dzieci i Młodzieży, a odcieplę się Jesienią br. IV Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich „Publicystyka 76”.

Organizatorzy „Przeglądu” stworzyli możliwość uczestnictwa w nim każdemu: osobom indywidualnym,

zakładom pracy, placówkom kulturalnym. Ogłoszono kilka konkursów, m. in.: na najlepiej opracowany i zrealizowany zakładowy plan działalności ideowo-wychowawczej i kulturalno-oświatowej, konkurs na najciekawszy scenariusz imprezy popularyzującej idee przyjaźni polsko-radzieckiej oraz współzawodnictwo pod hasłem „Inicjatywa-gospodarnost-kultura w osiedlu”. Propozycje te mają być środkiem do pobudzenia własnej inicjatywy, wyzwolenia zapału i osobistego zaangażowania się. Nie potrzeba udowadniać, jakie to przy-

Czarnej Białostockiej i Czeremza, Zakładowy Dom Kultury „Leśnik” w Hajnówce operujący dotąd swą działalnością na młodzieży robotniczej, potrafił zaangażować do pracy kadre inżynierino-techniczne. Festyn w Czarnej Białostockiej rozpalil emocje miejscowego społeczeństwa nie tylko podczas estradowego turnieju „Agrometu” z ZPW im. E. Plater w Wasilkowie lecz zmobilizował te zakłady do organizacji podobnych imprez w przyszłości.

Bardzo wyraźnie eksponuje się w „Przeglądzie” to wszystko, co służy podnoszeniu jakości pracy, tworzeniu klimatu szacunku i uznania dla ludzi dobrej roboty, a które jednocześnie wzmacniają i wzbogacają kulturotwórczą rolę klasy robotniczej. Coraz częściej w profesjonalnej twórczości przewijają się postawy, wzorce i aspiracje robotników. Dzieje się tak dzięki fascynacji twórców problematyką życia i pracy klasy robotniczej. Związki te przynoszą obopólne korzyści. Nieprzypadkowo Teatr im. Al. Węgierki nawiązał współpracę z BZPB „Fasty” i HPPD, a Filharmonia z „Fastami”. Twórcy poznają sprawy środowisk robotniczych, ludzie pracy — wiedzę o sztuce i jej tworzeniu. Szkoda tylko, że jak dotychczas, nieliczne grono białostockich ludzi sztuki angażuje się w te, jakże ważne, społeczne sprawy.

Przegląd Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy osiągnął już półmetek. Do końca roku pozostało jeszcze wiele interesujących propozycji programowych, z których wszystkie, tak jak poprzednie, mają na celu dążenie do wszechstronnego rozwoju osobowości, wyzwalania wzmożonej aktywności zawodowej, politycznej i kulturalnej ludzi pracy, a o to przecież chodzi.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

„Przegląd” na półmetku

Wskali trzech województw najciekawszy i najbardziej urozmaicony program „Przeglądu” realizuje bezspornie województwo białostockie. W Białymstoku odbywają się cykliczne spotkania pod hasłem „Rodowody pracą pisane”, na których zaprezentowały się już rodziny z wielopokoleniową tradycją zawodową: włóknarzy, kolarzy, energetyków. Spotkania te mają na celu utrwalenie tradycji zawodowych, a także umocnienie więzi emocjonalnych załóg z macierzystym zakładem pracy. Te same zasady, a także budzenie dumy z przynależności do danego zakładu pracy, przyswiecają inicjatywy organizacji zakładowych izb tradycji i perspektyw w dwunastu zakładach pracy województwa.

Organizatorzy „Przeglądu” stworzyli możliwość uczestnictwa w nim każdemu: osobom indywidualnym,

Czy pisarze polubią Łomżę?

Rozmowa
z URSZULĄ KOZIOŁ

URSZULA KOZIOŁ — znana poetka, autorka subtelnych wierszy oraz powieści „Postoje pamięci” i „Piłki dla myśli” — wiedząca zainteresowaniem kulturą staropolską przyjechała do Łomży, gdzie historia i tradycja otoczone są szczególnym piętnem.

„GW” — Choć zakotwiłem w

teraźniejszości stale interesujemy się

przeszłością...

URSZULA KOZIOŁ — Kultura

staropolska, podobnie jak antyczna,

jest ciągle żywa. Wracamy do niej

jak do rodzinnego domu. Nieprzypadkowo

znalazłam się w Łomży w dniach Święta Kultury

Staropolskiej. Chciałam być bliżej

zdarzeń i postaci, które nas ciągle

fascynują nie tylko przez swoje

działa ale i postawy, a więc przez

umiętnienie prawdy i piękna, heroizm

i odwagę cywilną. Ile ciekawych

bliskich sobie reprezentacji nasze,

odległe przecież, epoki! Choćby

świadomość językowa i narodowa.

A próby przekraczania granic po-

znania: odkrycia geograficzne, al-

chemia, badania kosmosu, drażnienie

tajemnic bytu... Są to sprawy, które

jednakowo pasjonowały wtedy i

teraz.

„GW” — Łomżyńskie sympozjum

nawiązało tylko do spraw literatury

i historii...

URSZULA KOZIOŁ — Kultura

staropolska, podobnie jak antyczna,

jest ciągle żywa. Wracamy do niej

jak do rodzinnego domu. Nieprzypadkowo

znalazłam się w Łomży w dniach Święta Kultury

Staropolskiej. Chciałam być bliżej

zdarzeń i postaci, które nas ciągle

fascynują nie tylko przez swoje

działa ale i postawy, a więc przez

umiętnienie prawdy i piękna, heroizm

i odwagę cywilną. Ile ciekawych

bliskich sobie reprezentacji nasze,

odległe przecież, epoki! Choćby

świadomość językowa i narodowa.

A próby przekraczania granic po-

znania: odkrycia geograficzne, al-

chemia, badania kosmosu, drażnienie

tajemnic bytu... Są to sprawy, które

jednakowo pasjonowały wtedy i

teraz.

„GW” — Łomżyńskie sympozjum

nawiązało tylko do spraw literatury

i historii...

URSZULA KOZIOŁ — Kultura

staropolska, podobnie jak antyczna,

jest ciągle żywa. Wracamy do niej

jak do rodzinnego domu. Nieprzypadkowo

znalazłam się w Łomży w dniach Święta Kultury

Staropolskiej. Chciałam być bliżej

zdarzeń i postaci, które nas ciągle

fascynują nie tylko przez swoje

działa ale i postawy, a więc przez

umiętnienie prawdy i piękna, heroizm

i odwagę cywilną. Ile ciekawych

bliskich sobie reprezentacji nasze,

odległe przecież, epoki! Choćby

świadomość językowa i narodowa.

A próby przekraczania granic po-

znania: odkrycia geograficzne, al-

chemia, badania kosmosu, drażnienie

tajemnic bytu... Są to sprawy, które

jednakowo pasjonowały wtedy i

teraz.

„GW” — Łomżyńskie sympozjum

nawiązało tylko do spraw literatury

i historii...

URSZULA KOZIOŁ — Kultura

staropolska, podobnie jak antyczna,

jest ciągle żywa. Wracamy do niej

jak do rodzinnego domu. Nieprzypadkowo

znalazłam się w Łomży w dniach Święta Kultury

Staropolskiej. Chciałam być bliżej

zdarzeń i postaci, które nas ciągle

fascynują nie tylko przez swoje

działa ale i postawy, a więc przez

umiętnienie prawdy i piękna, heroizm

i odwagę cywilną. Ile ciekawych

bliskich sobie reprezentacji nasze,

odległe przecież, epoki! Choćby

świadomość językowa i narodowa.

A próby przekraczania granic po-

znania: odkrycia geograficzne, al-

chemia, badania kosmosu, drażnienie

tajemnic bytu... Są to sprawy, które

jednakowo pasjonowały wtedy i

teraz.

„GW” — Łomżyńskie sympozjum

nawiązało tylko do spraw literatury

i historii...

URSZULA KOZIOŁ — Kultura

staropolska, podobnie jak antyczna,

jest ciągle żywa. Wracamy do niej

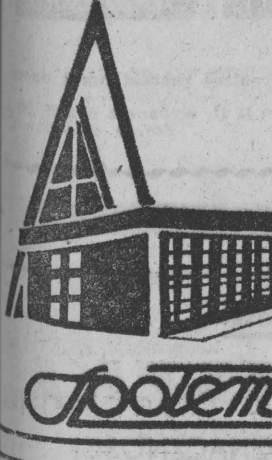
jak do rodzinnego domu. Nieprzypadkowo

WSZYSTKO NA SEZON TURYSTYCZNO-WCZASOWY Kupisz na ŁÓŻYŃSKIM JARMARKU LETNIM

Odzież, obuwie, artykuły: chemiczne, gospodarstwa domowego, radiotechniczne, sportowe i sportowe
POLECAJĄ: PHO „Otex” - WSS „Spolem” - PHU „Arged” - ZURIT - PHAPIS
- WZGS Samopomoc Chłopska” - WSOP - PHS.

ODWIEDZ Plac Żeglckiego w Łomży w godz. 11-19 a dokonasz udanych zakupów.

TYLKO DO 20.VI.1976 r.
jarmark białostocki
10-20.VI.1976 GODZ. 11-19



handel turystom
TEREN WYSTAWY ROLNICZEJ UL. KAWALERSKA
PHAPIS ARGED ZURIT PPG OTEX

JARMARK BIAŁOSTOCKI DNIA 13.VI.1976 r. - NIEDZIELA - godz. 11-18 PARK MIEJSKI

TSS STEFAN BATORY

Wycieczki i podróże jednokierunkowe, powrotne i okrężne (wycieczkowe)

Wycieczki i podróże jednokierunkowe, powrotne i okrężne (wycieczkowe)

WYJAZDY statku z Gdyni do Montrealu: 31.07, 31.08, 24.11.1976 r.
Wycieczki 7-8-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.
Wycieczki 10-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.
Wycieczki 15-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.

WYJAZDY statku z Gdyni do Montrealu: 31.07, 31.08, 24.11.1976 r.
Wycieczki 7-8-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.
Wycieczki 10-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.
Wycieczki 15-dniowe wycieczki do Leningradu: 09.09, 8.10, 15.10, 22.10, 29.10, 5.11, 13.11.1976 r.

WZGLĘDNY UCZNIOWIE KLAS VIII
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERSKICH
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
W BIAŁYMSTOKU
w porozumieniu z ZESPOŁEM SZKÓŁ BUDOWNICZYCH
W BIAŁYMSTOKU
przyjmują zapisy
do klasy pierwszej trzyletniej Szkoły Budowlanej w zawodzie:
- monter rurociągów przemysłowych.
Warunki przyjęcia:
- dobry stan zdrowia
- wiek 15-16 lat
Kandydaci składają oświadczenie lub listownię:
- podane o przyjęciu do szkoły.
- dokument stwierdzający datę urodzenia (do wglądu).
- dwie fotografie podpisane na odwrocie.
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.
W ZESPOLE SZKÓŁ BUDOWNICZYCH W BIAŁYMSTOKU
ul. Sienkiewicza 47/1.
Po przyjęciu do ZSB uczniom zamieszkałym w miejscowości
uczniowie otrzymują wynagrodzenie oraz świadczenia zgodnie z
obowiązującymi przepisami.
Po ukończeniu nauki PRIBP gwarantuje zatrudnienie na swoich
budowach.

ZAKŁADY MIĘSNE W ŁĘKU ZATRUDNIĄ od zaraz pracowników
kwa: - stanowisko palaczy kotłów przemysłowych.
Wymagane kwalifikacje: minimum świadectwo robotnika wykwalifikowanego w zawodzie albo świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze Zakładów Mięsnych w Łęku, ul. Suwalska, pokój nr 111. k 2265-4

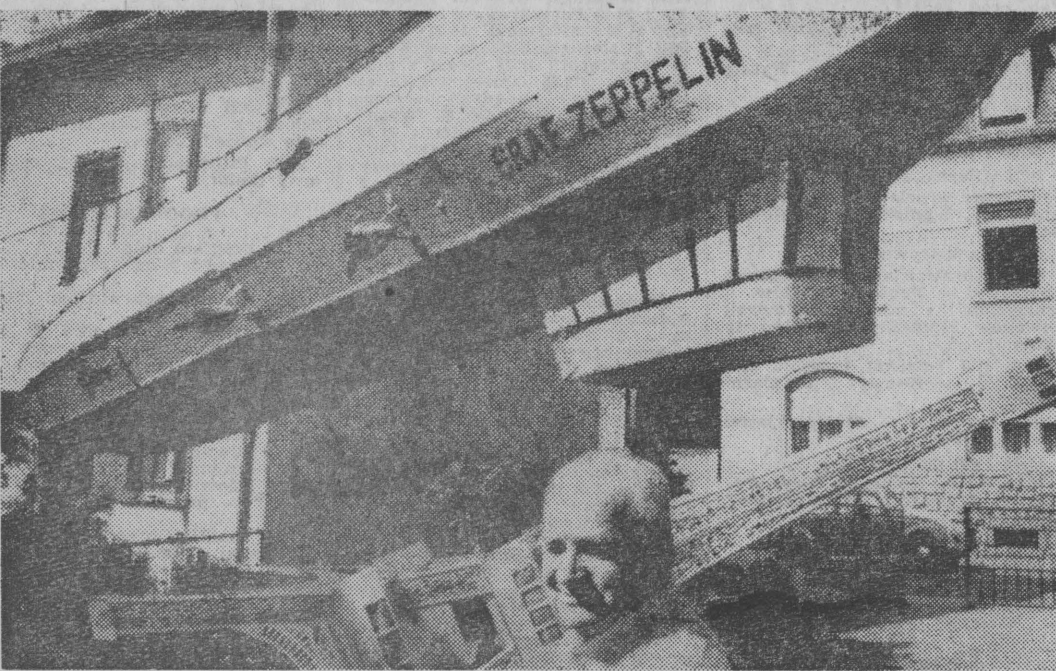
W RAZIE WYPADKU
W DNIU 12.VI.1976 r.
W BIAŁYMSTOKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasieńskiego 1, tel. biura 999, tel. informacji 999, tel. 22-22.
Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fokalskiej 11, tel. 240-41; internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, dermatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych - czynne w godz. 18-20, w niedzielę i święta całonocnie.
Teraz: ul. Lenina 3/5, tel. biura 355-33; ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wolodyjowskiego 3 a.
Informacja służby zdrowia - tel. 355-34.
Pogotowie MO - tel. 397.
Straz Pożarna - tel. 999.
Pogotowie Elektryczne - tel. 991.
Pogotowie Gazowe, w godz. 7-19 - tel. 353-28, w godz. 19-7 - tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodoociągów - tel. 894.
Informacja kolejowa - tel. 918.
APTEKI
Apteka nr 65-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.
Apteka nr 65-003, ul. Lipowa 46, tel. 233-63.
CIAGNIK „Ursus C-330” - sprzed. Julian Mitrowski, zam. Starowola, p-ta Kallindowa Koscielnia. k 2570-1
CIAGNIK „Zetor 25 „A” - pięć, kosiarka, spowolniona konna - sprzed. Piotr Baran, Moszczyzna, 11-510 Wymyślny. k 2570-1
MOTOR MZ-25-230 (przebieg 7500 km) - sprzed. Zbigniew Kusmicki, ul. Ślawnicza 6, 11-510 Wymyślny. k 2570-1
SNOPOWIAZALKA WC 3 ciagnikowa, w dobrym stanie - sprzed. Stanisław Fedio, Gąsławice Wielkie, 11-510 Wymyślny. k 2570-1

radioitv

SOBOTA
PROGRAM I
1323 m

Wiedomości: 9.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00, 101.00, 102.00, 103.00, 104.00, 105.00, 106.00, 107.00, 108.00, 109.00, 110.00, 111.00, 112.00, 113.00, 114.00, 115.00, 116.00, 117.00, 118.00, 119.00, 120.00, 121.00, 122.00, 123.00, 124.00, 125.00, 126.00, 127.00, 128.00, 129.00, 130.00, 131.00, 132.00, 133.00, 134.00, 135.00, 136.00, 137.00, 138.00, 139.00, 140.00, 141.00, 142.00, 143.00, 144.00, 145.00, 146.00, 147.00, 148.00, 149.00, 150.00, 151.00, 152.00, 153.00, 154.00, 155.00, 156.00, 157.00, 158.00, 159.00, 160.00, 161.00, 162.00, 163.00, 164.00, 165.00, 166.00, 167.00, 168.00, 169.00, 170.00, 171.00, 172.00, 173.00, 174.00, 175.00, 176.00, 177.00, 178.00, 179.00, 180.00, 181.00, 182.00, 183.00, 184.00, 185.00, 186.00, 187.00, 188.00, 189.00, 190.00, 191.00, 192.00, 193.00, 194.00, 195.00, 196.00, 197.00, 198.00, 199.00, 200.00, 201.00, 202.00, 203.00, 204.00, 205.00, 206.00, 207.00, 208.00, 209.00, 210.00, 211.00, 212.00, 213.00, 214.00, 215.00, 216.00, 217.00, 218.00, 219.00, 220.00, 221.00, 222.00, 223.00, 224.00, 225.00, 226.00, 227.00, 228.00, 229.00, 230.00, 231.00, 232.00, 233.00, 234.00, 235.00, 236.00, 237.00, 238.00, 239.00, 240.00, 241.00, 242.00, 243.00, 244.00, 245.00, 246.00, 247.00, 248.00, 249.00, 250.00, 251.00, 252.00, 253.00, 254.00, 255.00, 256.00, 257.00, 258.00, 259.00, 260.00, 261.00, 262.00, 263.00, 264.00, 265.00, 266.00, 267.00, 268.00, 269.00, 270.00, 271.00, 272.00, 273.00, 274.00, 275.00, 276.00, 277.00, 278.00, 279.00, 280.00, 281.00, 282.00, 283.00, 284.00, 285.00, 286.00, 287.00, 288.00, 289.00, 290.00, 291.00, 292.00, 293.00, 294.00, 295.00, 296.00, 297.00, 298.00, 299.00, 300.00, 301.00, 302.00, 303.00, 304.00, 305.00, 306.00, 307.00, 308.00, 309.00, 310.00, 311.00, 312.00, 313.00, 314.00, 315.00, 316.00, 317.00, 318.00, 319.00, 320.00, 321.00, 322.00, 323.00, 324.00, 325.00, 326.00, 327.00, 328.00, 329.00, 330.00, 331.00, 332.00, 333.00, 334.00, 335.00, 336.00, 337.00, 338.00, 339.00, 340.00, 341.00, 342.00, 343.00, 344.00, 345.00, 346.00, 347.00, 348.00, 349.00, 350.00, 351.00, 352.00, 353.00, 354.00, 355.00, 356.00, 357.00, 358.00, 359.00, 360.00, 361.00, 362.00, 363.00, 364.00, 365.00, 366.00, 367.00, 368.00, 369.00, 370.00, 371.00, 372.00, 373.00, 374.00, 375.00, 376.00, 377.00, 378.00, 379.00, 380.00, 381.00, 382.00, 383.00, 384.00, 385.00, 386.00, 387.00, 388.00, 389.00, 390.00, 391.00, 392.00, 393.00, 394.00, 395.00, 396.00, 397.00, 398.00, 399.00, 400.00, 401.00, 402.00, 403.00, 404.00, 405.00, 406.00, 407.00, 408.00, 409.00, 410.00, 411.00, 412.00, 413.00, 414.00, 415.00, 416.00, 417.00, 418.00, 419.00, 420.00, 421.00, 422.00, 423.00, 424.00, 425.00, 426.00, 427.00, 428.00, 429.00, 430.00, 431.00, 432.00, 433.00, 434.00, 435.00, 436.00, 437.00, 438.00, 439.00, 440.00, 441.00, 442.00, 443.00, 444.00, 445.00, 446.00, 447.00, 448.00, 449.00, 450.00, 451.00, 452.00, 453.00, 454.00, 455.00, 456.00, 457.00, 458.00, 459.00, 460.00, 461.00, 462.00, 463.00, 464.00, 465.00, 466.00, 467.00, 468.00, 469.00, 470.00, 471.00, 472.00, 473.00, 474.00, 475.00, 476.00, 477.00, 478.00, 479.00, 480.00, 481.00, 482.00, 483.00, 484.00, 485.00, 486.00, 487.00, 488.00, 489.00, 490.00, 491.00, 492.00, 493.00, 494.00, 495.00, 496.00, 497.00, 498.00, 499.00, 500.00, 501.00, 502.00, 503.00, 504.00, 505.00, 506.00, 507.00, 508.00, 509.00, 510.00, 511.00, 512.00, 513.00, 514.00, 515.00, 516.00, 517.00, 518.00, 519.00, 520.00, 521.00, 522.00, 523.00, 524.00, 525.00, 526.00, 527.00, 528.00, 529.00, 530.00, 531.00, 532.00, 533.00, 534.00, 535.00, 536.00, 537.00, 538.00, 539.00, 540.00, 541.00, 542.00, 543.00, 544.00, 545.00, 546.00, 547.00, 548.00, 549.00, 550.00, 551.00, 552.00, 553.00, 554.00, 555.00, 556.00, 557.00, 558.00, 559.00, 560.00, 561.00, 562.00, 563.00, 564.00, 565.00, 566.00, 567.00, 568.00, 569.00, 570.00, 571.00, 572.00, 573.00, 574.00, 575.00, 576.00, 577.00, 578.00, 579.00, 580.00, 581.00, 582.00, 583.00, 584.00, 585.00, 586.00, 587.00, 588.00, 589.00, 590.00, 591.00, 592.00, 593.00, 594.00, 595.00, 596.00, 597.00, 598.00, 599.00, 600.00, 601.00, 602.00, 603.00, 604.00, 605.00, 606.00, 607.00, 608.00, 609.00, 610.00, 611.00, 612.00, 613.00, 614.00, 615.00, 616.00, 617.00, 618.00, 619.00, 620.00, 621.00, 622.00, 623.00, 624.00, 625.00, 626.00, 627.00, 628.00, 629.00, 630.00, 631.00, 632.00, 633.00, 634.00, 635.00, 636.00, 637.00, 638.00, 639.00, 640.00, 641.00, 642.00, 643.00, 644.00, 645.00, 646.00, 647.00, 648.00, 649.00, 650.00, 651.00, 652.00, 653.00, 654.00, 655.00, 656.00, 657.00, 658.00, 659.00, 660.00, 661.00, 662.00, 663.00, 664.00, 665.00, 666.00, 667.00, 668.00, 669.00, 670.00, 671.00, 672.00, 673.00, 674.00, 675.00, 676.00, 677.00, 678.00, 679.00, 680.00, 681.00, 682.00, 683.00, 684.00, 685.00, 686.00, 687.00, 688.00, 689.00, 690.00, 691.00, 692.00, 693.00, 694.00, 695.00, 696.00, 697.00, 698.00, 699.00, 700.00, 701.00, 702.00, 703.00, 704.00, 705.00, 706.00, 707.00, 708.00, 709.00, 710.00, 711.00, 712.00, 713.00, 714.00, 715.00, 716.00, 717.00, 718.00, 719.00, 720.00, 721.00, 722.00, 723.00, 724.00, 725.00, 726.00, 727.00, 728.00, 729.00, 730.00, 731.00, 732.00, 733.00, 734.00, 735.00, 736.00, 737.00, 738.00, 739.00, 740.00, 741.00, 742.00, 743.00, 744.00, 745.00, 746.00, 747.00, 748.00, 749.00, 750.00, 751.00, 752.00, 753.00, 754.00, 755.00, 756.00, 757.00, 758.00, 759.00, 760.00, 761.00, 762.00, 763.00, 764.00, 765.00, 766.00, 767.00, 768.00, 769.00, 770.00, 771.00, 772.00, 773.00, 774.00, 775.00, 776.00, 777.00, 778.00, 779.00, 780.00, 781.00, 782.00, 783.00, 784.00, 785.00, 786.00, 787.00, 788.00, 789.00, 790.00, 791.00, 792.00, 793.00, 794.00, 795.00, 796.00, 797.00, 798.00, 799.00, 800.00, 801.00, 802.00, 803.00, 804.00, 805.00, 806.00, 807.00, 808.00, 809.00, 810.00, 811.00, 812.00, 813.00, 814.00, 815.00, 816.00, 817.00, 818.00, 819.00, 820.00, 821.00, 822.00, 823.00, 824.00, 825.00, 826.00, 827.00, 828.00, 829.00, 830.00, 831.00, 832.00, 833.00, 834.00, 835.00, 836.00, 837.00, 838.00, 839.00, 840.00, 841.00, 842.00, 843.00, 844.00, 845.00, 846.00, 847.00, 848.00, 849.00, 850.00, 851.00, 852.00, 853.00, 854.00, 855.00, 856.00, 857.00, 858.00, 859.00, 860.00, 861.00, 862.00, 863.00, 864.00, 865.00, 866.00, 867.00, 868.00, 869.00, 870.00, 871.00, 872.00, 873.00, 874.00, 875.00, 876.00, 877.00, 878.00, 879.00, 880.00, 881.00, 882.00, 883.00, 884.00, 885.00, 886.00, 887.00, 888.00, 889.00, 890.00, 891.00, 892.00, 893.00, 894.00, 895.00, 896.00, 897.00, 898.00, 899.00, 900.00, 901.00, 902.00, 903.00, 904.00, 905.00, 906.00, 907.00, 908.00, 909.00, 910.00, 911.00, 912.00, 913.00, 914.00, 915.00, 916.00, 917.00, 918.00, 919.00, 920.00, 921.00, 922.00, 923.00, 924.00, 925.00, 926.00, 927.00, 928.00, 929.00, 930.00, 931.00, 932.00, 933.00, 934.00, 935.00, 936.00, 937.00, 938.00, 939.00, 940.00, 941.00, 942.00, 943.00, 944.00, 945.00, 946.00, 947.00, 948.00, 949.00, 950.00, 951.00, 952.00, 953.00, 954.00, 955.00, 956.00, 957.00, 958.00, 959.00, 960.00, 961.00, 962.00, 963.00, 964.00, 965.00, 966.00, 967.00, 968.00, 969.00, 970.00, 971.00, 972.00, 973.00, 974.00, 975.00, 976.00, 977.00, 978.00, 979.00, 980.00, 981.00, 982.00, 983.00, 984.00, 985.00, 986.00, 987.00, 988.00, 989.00, 990.00, 991.00, 992.00, 993.00, 994.00, 995.00, 996.00, 997.00, 998.00, 999.00, 1000.00, 1001.00, 1002.00, 1003.00, 1004.00, 1005.00, 1006.00, 1007.00, 1008.00, 1009.00, 1010.00, 1011.00, 1012.00, 1013.00, 1014.00, 1015.00, 1016.00, 1017.00, 1018.00, 1019.00, 1020.00, 1021.00, 1022.00, 1023.00, 1024.00, 1025.00, 1026.00, 1027.00, 1028.00, 1029.00, 1030.00, 1031.00, 1032.00, 1033.00, 1034.00, 1035.00, 1036.00, 1037.00, 1038.00, 1039.00, 1040.00, 1041.00, 1042.00, 1043.00, 1044.00, 1045.00, 1046.00, 1047.00, 1048.00, 1049.00, 1050.00, 1051.00, 1052.00, 1053.00, 1054.00, 1055.00, 1056.00, 1057.00, 1058.00, 1059.00, 1060.00, 1061.00, 1062.00, 1063.00, 1064.00, 1065.00, 1066.00, 1067.00, 1068.00, 1069.00, 1070.00, 1071.00, 1072.00, 1073.00, 1074.00, 1075.00, 1076.00, 1077.00, 1078.00, 1079.00, 1080.00, 1081.00, 1082.00, 1083.00, 1084.00, 1085.00, 1086.00, 1087.00, 1088.00, 1089.00, 1090.00, 1091.00, 1092.00, 1093.00, 1094.00, 1095.00, 1096.00, 1097.00, 1098.00, 1099.00, 1100.00, 1101.00, 1102.00, 1103.00, 1104.00, 1105.00, 1106.00, 1107.00, 1108.00, 1109.00, 1110.00, 1111.00, 1112.00, 1113.00, 1114.00, 1115.00, 1116.00, 1117.00, 1118.00, 1119.00, 1120.00, 1121.00, 1122.00, 1123.00, 1124.00, 1125.00, 1126.00, 1127.00, 1128.00, 1129.00, 1130.00, 1131.00, 1132.00, 1133.00, 1134.00, 1135.00, 1136.00, 1137.00, 1138.00, 1139.00, 1140.00, 1141.00, 1142.00, 1143.00, 1144.00, 1145.00, 1146.00, 1147.00, 1148.00, 1149.00, 1150.00, 1151.00, 1152.00, 1153.00, 1154.00, 1155.00, 1156.00, 1157.00, 1158.00, 1159.00, 1160.00, 1161.00, 1162.00, 1163.00, 1164.00, 1165.00, 1166.00, 1167.00, 1168.00, 1169.00, 1170.00, 1171.00, 1172.00, 1173.00, 1174.00, 1175.00, 1176.00, 1177.00, 1178.00, 1179.00, 1180.00, 1181.00, 1182.00, 1183.00, 1184.00, 1185.00, 1186.00, 1187.00, 1188.00, 1189.00, 1190.00, 1191.00, 1192.00, 1193.00, 1194.00, 1195.00, 1196.00, 1197.00, 1198.00, 1199.00, 1200.00, 1201.00, 1202.00, 1203.00, 1204.00, 1205.00, 1206.00, 1207.00,

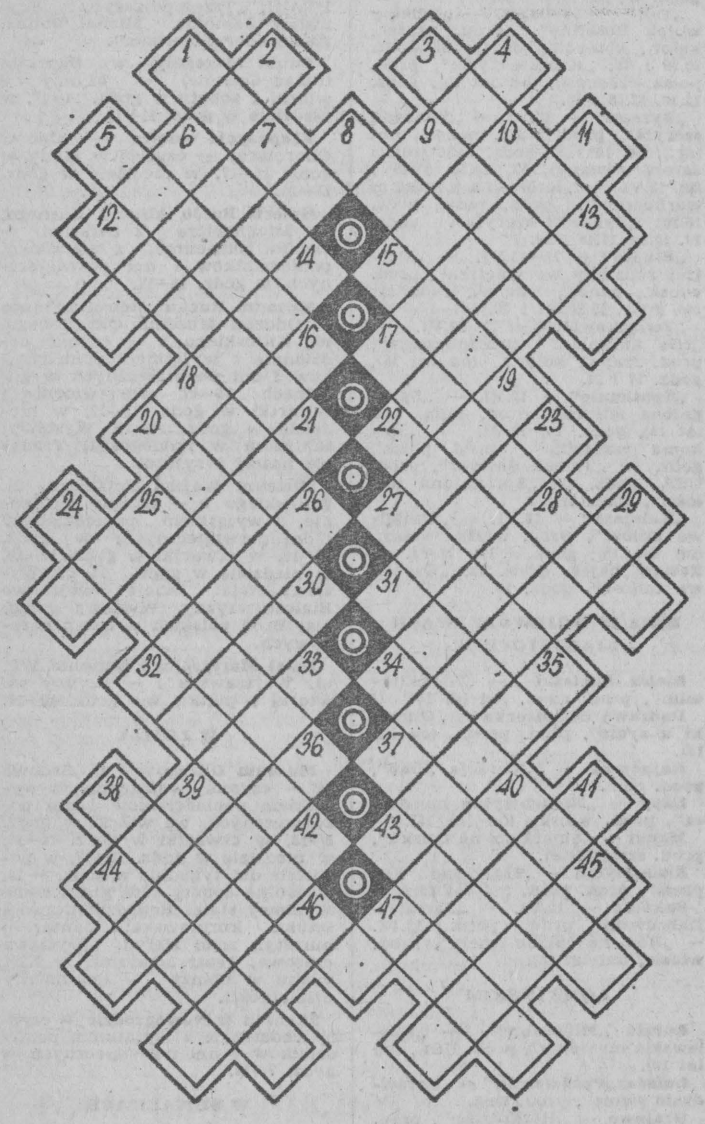
relaks



KRZYŻÓWKA

PRAWOSKOŚNIE: 1) sprawca śmierci mitycznego Baldura albo po prostu pękło, 3) swójski kanion, 6) kawałek prostego grubego drutu, 8) np. kielik, 9) taniec lub gryz, 12) oddział produkcyjny hut, 15) plakat, 17) człowiek o szkieletowej budowie ciała, słabo rozwiniętych mięśniach i wąskiej klatce piersiowej, 18) żądanie porwacza, 20) ruchoma część prądnicy, 22) ramie drzewa, 24) pod oknem, 25) głos flagi na wietrze, 27) strona wnosiąca pozew, 31) lan, 32) amerykańskie wielko syntetyczne stosowane do wyrobu tkanin tapicerskich i sieci rybackich, 34) roślina lecznicza, 37) ukochany Afrodyty, 38) pismo mowa wiązana, 39) dawniejsze namiętnie tortur, albo reżyser filmu „Chudy i imię”, 43) statek Noego, 44) pracuje za pomocą pily, 47) instytucja finansowa.

LEWOSKOŚNIE: 2) pajak wodny, 4) zmasakrowane zboże, 7) najszybszy sposób pływania, 8) dawna miara długości, 10) świadome dążenie do osiągnięcia czegoś, 11) imię żeńskie, 13) uchwyt, w którym umieszcza się przedmiot w czasie obróbki, 14) głos męski, 16) imię autora „Złoty człowiek z Karska, pocziwego”, 18) depesza kropka, 21) twórca dzieła, 23) imię męskie, 26) posilenie koni w drodze, 28) wysunięty fragment skały, 29) w młeczniku lub wśród rozrywek umysłowych, 30) olej skalny, 33) mowa karabina męszynowego, 35) dawna broń kłujaca, 36) naczynie stołowe, 40) filmowy Grek, 41) rondolet do smażenia lub duszenia potraw.



Pół żartem – pół serio



BARAN 21.3. – 20.4.: Jakas zmiana wnieście w twoje życie trochę zamieszania, po czym okaże się, że prawie wszystko zostało po dawnemu. Sprawy związane z ewentualnym wyjazdem załatwisz najpóźniej we wtorek.

BYK 21.4. – 21.5.: Koniec tygodnia, będzie bardzo łaskawy dla zakochanych: ich uczucia będą mogły zabrznieć pełnym głosem. Niech więc wyłożą kawał na ławę – wystarczy, że jedna osoba urodziła się w Znak Byka.

BLIZNIĘTA 22.5. – 21.6.: Jeżeli masz coś załatwić na piśmie, na przykład wyrazić uczucie, opinie, wyłuszczyć prośbę, wypieć wniosek – zrób to koniecznie w nadchodzącym tygodniu, najlepiej we wtorek. Dzień ten faworyzuje również twoje podróże, zakupy i zajęcia umysłowe.

RAK 22.6. – 22.7.: Czekaj cię spotkanie z dawno nie widzianą, bliską osobą lub osobami. Przekonasz się, że czas i odległość niczego nie ujęły w wzajemnego zainteresowania i sympatii.

LEW 23.7. – 23.8.: W tym tygodniu wiele osób spod tego Znaku spotka publiczną pochwałę i nagrodę za ich osiągnięcia zawodowe. Największą satysfakcję będą czuli ci, którzy od początku roku borykali się z „obiektywnymi” utrudnieniami, a mimo to wykonali robotę w oznaczonym czasie.

PANNA 24.8. – 23.9.: Nie staraj się odsunąć na później zmian odnoszących się bezpośrednio do ciebie, a będących częścią dużej reorganizacji. Twoje zabiegi mogą być uwzględnione, lecz w przyszłości będziesz miał znacznie więcej trudności z adaptacją, niż gdy wejdziesz w nowy model organizacyjny jednocześnie

Zbigniew Waydyk

Myśli niesforne

Co by to było, gdyby rzeka słów miała jeszcze tyle rozwidła, ile ich mają poniekąd rzeki.

Monolog Hamleta rozróżby: ryć albo nie ryć – oto jest pytanie.

Świństwa też bywają kulturalne.

Lapiduchy historii: usuwają z pola widzenia pokiereszowane idee i poglądy.

Święto dla pałki: gdy uderzy po mądrej głowie.

Niekarne wykroczenie drogowe: zejście z drogi przeznaczenia na drogę własnych inicjatyw.

Delikwent samouwieblenia: zawist na pętl własnego majestatu.

Nie kłómy się o pierwszeństwo chociaż w tej jednej kolejce: w kolejce do umierania.

I dystygnowana nieśmiertelność musi nierzachodzić w kąpielówkach do akwenu codzienności.

Trzeba się urodzić Napoleonem seksu, by móc z honorem przeżyć Waterloo erotyczne.

Nie udało się zabić człowieka obojętnością. Nie straconego. Można go na śmierć zaglaskać pochlebstwami.

Fortuna kołem się toczy, z tym jednak, że często jest to średniowieczne koło tortur.

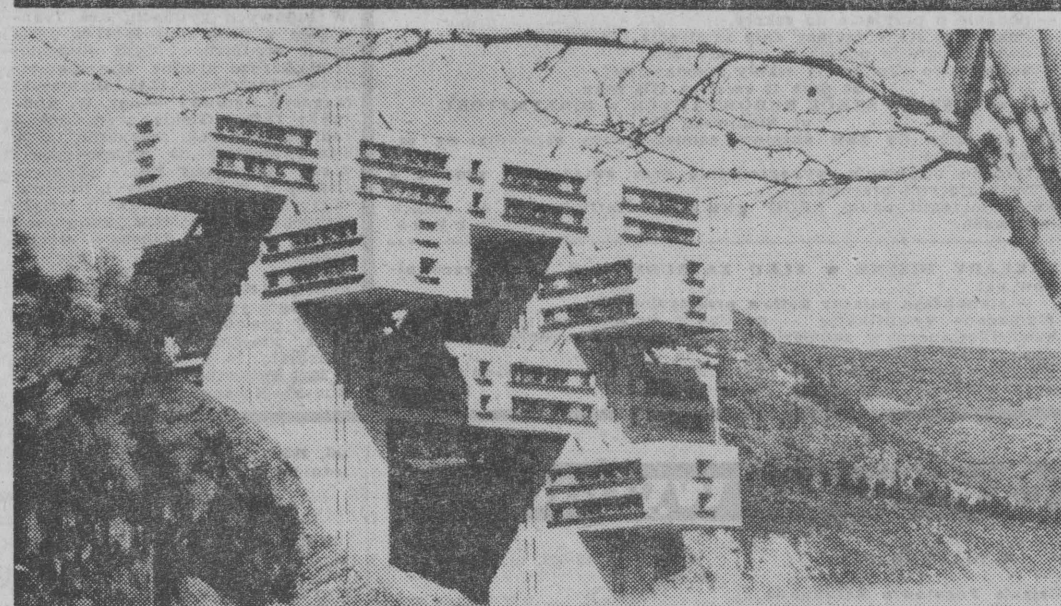


Ten lew morski z ZOO na Florydzie docenia, jak widać, zalety swej jasnowłosej opiekunki. CAF – Keystone

Pecunia non olet...

Sprawy nie udało się zatuszować. Zmuszony był to przyznać dyrektor generalny holendersko-brytyjskiego koncernu naftowego „Shell” Wagner, stwierdzając, że w latach 1969–1973 jego koncern wypłacał potoczne sumy tym partiom włoskim, które popierały politykę przedsiębiorstwa. Nie o-

deszło się jednak bez próby umykania rąk. Dyrektor Wagner stwierdził mianowicie, że wypłaty ponad miliona dolarów nie dokonała bezpośrednio centrala, ale jej włoska filia, „Shell Italia”, narażając na szwank świetlane imię firmy. Nie dodał jednak, że korzyści z łapówek czerpała właśnie centrala. Skromnie przemilczał także fakt, że nie wyciągnięto konsekwencji z afer łapówkarskich, w jakie zamieszanych było sześć innych towarzystw „Shella”. (PAP)



Oryginalna architektura Tbilisi – stolicy Gruzji położonej w Kotlinie Tbiliskiej na turańskich wzgórzach. Wzniesienie dziesięciu pięter, wysokość od 300 do 550 metrów n.p.m. Sierż zwaną zabudowę miejską blisko milionowej Tbilisi ma przeszło 27 km długości. Poza starym miastem powstają nowoczesne dzielnice reprezentacyjne, mieszkaniowe i przemysłowe. CAF – APN

Mandat dla gubernatora

W Nowym Jorku spotkali się gubernator tego stanu Hugh Carey i gubernator New Jersey Brendan Byrne. Podczas dyskusji o problemach rozwoju transportu publicznego, policjant wezwał za wyłączeniem samochodu gościa mandat 25-dolarowy za niewłaściwe parkowanie, (wsg)

STRZELEC 23.11 – 21.12:

Przed Strzelcami – szeroka droga! Odnosi się to do wielu rozmaitych sytuacji, lecz przede wszystkim do takich, które stworzyli własnym rzetelnym wysiłkiem. Szkoda tylko, że część osób zainteresowanych, pochłonięta mało ważnymi sprawami, przeoczy nęcącą perspektywę.

KOZIOROZEC 22.12 – 20.1.: W początkach tygodnia, będąc w nieszczerzym humorze, możesz podjąć pochopną decyzję, którą następnie będziesz musiał odwołać – i stracić czas, jakiego i tak nie masz w nadmiarze. Przypominamy przystawie: dziesięć razy mierz, raz utnij. Pochodzi z końca XVII wieku, a wciąż aktualne.

WODNIK 21.1 – 18.2.: Choć konkretnego nie zaszło, czujesz się jak przyhamowany: robota idzie ci trudniej, straciłeś część swobody w obco-

Wzmacniaczem narty

Lepsze pozycje

Każdy filatelista ma w swoich zbiorach tzw. lepsze pozycje. Oczywiście, dla jednego będzie to znaczek „Polska nr 1”, wydany w Królestwie Polskim w 1864 roku i dziś zaliczany do rarytasów, chociaż jeszcze w okresie międzywojennym można było go czasem znaleźć w korespondencji babei. Szczególnie wysoko cenione są przez zbieraczy znaczki „Polski nr 1” na listach z oryginalnymi ośmiopięciokątami. Ich wartość jest kilkakrotnie wyższa od znaczka oddającego z listu. Duża wartość mają znaczki nie stemplowane, a już do prawdziwych rzadkości należą znaczki cietę.

Dla filatelistów specjalizujących w tematyce kosmicznej zdobycie znaczka będzie blaskiem, wydany tuż przed II wojną światową przez Pocztę Polską dla uczczenia projekowanego lotu w stratosferę. Blok ten umieszczają się także w zbiorach lotniczych. Z przedwojennych wydawnictw Poczty Polskiej najwięcej rarytasów można znaleźć wśród tzw. prowizoriów. Są to znaczki pocztowe państw zaborskich z nadrukami polskimi. Najwyższą wartość mają prowizoria krakowskie, a szczególnie 10-korowka (cena amatorska – do 200 tys. zł).

Mamy także rarytasy, pochodzące z pierwszych lat powojennych, które okazały się już w Polsce Ludowej. Należą do nich m. in. „Wodźowie”, „Bojownicy” blok „Kultura Polska”. Z późniejszych wydań w cenie są różne arkusiki, bloki, czarnodruki, emitowane w małych nakładach, głównie w celach nagiatkowych i filatelistycznych. Bada najbardziej poszukiwanym rarytatem są arkusiki „Subskrypcji”, które bezpłatnie o- trzymali abonenci książek „Polskie Znaki Pocztowe”. Dla elekawości warto podać, że 4 tomy „PZP” kosztowały ok. 400 złotych, a wartość arkusików sięga dzisiaj 6 tys. złotych. A przecież arkusiki stanowiły tylko podarek dla subskrybentów!

Dlaczego piszę o lepszych pozycjach filatelistycznych? Otóż w dwutygodniku „Filatelist” przeczytałem notatkę pt. „Znikła z rynku lepsze pozycje”. Warto ją zacytować: „Spadek wartości waluty ma zawsze wielki wpływ na popyt lepszych walorów filatelistycznych. Z tej przy-



Do cennych pozycji filatelistycznych należą znaczki pocztowe obozowych. ZDJĘCIO: znaczki Poczty Obozu II D. wydane w okresie „Dni Morza”. Fot. A. Zdrodowski

Robótki ręczne - szal szydełkowania

W ciągu ostatnich trzech lat we Francji obserwuje się ogromne zainteresowanie robotkami ręcznymi. Kobiety zabierają się do koronkarstwa, tkactwa, szydełkowania, haftowania... 10-krotnie wzrosła liczba słuchaczy kursów rzemiosł artystycznych. Zimą otwarto w Paryżu pierwszą od wielu lat szkołę koronkarstwa. Podobne szkoły powstały w Saint-Etienne, Menton, Bordeaux, Clermont, Lionie, U- częszczają na nie przedstawiciele różnych środowisk i zawodów, ludzie w różnym wieku.

Niektóre dziedziny, jak koronkarstwo, w których nakład pracy potrzebny do wykonania dzieła jest szczególnie duży i w związku z tym ceny za wyroby, są subdyktowane przez państwo. Inne dziedziny rekordzista potrafią z mniejszym lub większym powodzeniem same się utrzymać. Do niedawna masowa produkcja ubrań gotowych spowodowała takie obniżenie cen, że nie opłacało się samemu ich szyc. Obecnie wzrost cen na skutek inflacji ponagla odtworzenie się zainteresowania robotkami ręcznymi: kurka z dzianej welny kosztuje w Paryżu 600–750 franków, zaś materiał na nią tylko 100–150 franków.

W całej Francji powstają dziesiątki sklepów zapoatranych kobiety w przybory do szycia i materiały. O 9 proc. wzrosła sprzedaż maszyn do szycia, o 15 proc. tkanin, a 42 proc. welny. (PAP)

Zenon Piechociński

FRASZKI

O JEDNOZNACZNOŚCI
Kiedy jest decyzja: brudne
samo pranie już nieudane.
DO BYWALCA ŚWIATYN
Sprawdź nim zaczniesz bić pokłony
czy bożek aby zastrzyżony...
BYŁ LAS
To co było kiedyś piśmiem
tę tkwi w gruncie korzeniemi.
SPEKTAKL IDEALNY
To, że aktorom, czek odnawo
też w scenariuszu przewidziano.
BAJKA
Szczegła – docenając pienia
powołano do pełnienia...
odtąd umilkł, czas śpiewania
wypełniają mu zebrania.

Rozmyślenia przy łowieniu

Komary

Nareszcie można ciepło. Lin będzie miał trochę ciepła, można więc porobować. Znam małe zbiorniki bezdopływowe obok Narwi, gdzie lin z karasim zagospodarowały się już male i za płytki. Ja też lekceważę, że, dopóki nie tyżadłem dorodnego karasa wyskakującego nad lustro wody w pewien upalny dzień. Wróciłem właśnie z niezbyt udanego połowu na starorzezu i spieszyłem do autobusu. Rzyknąjąc powrócił następnym autobusem zatrzymałem się i w ciągu godziny stowiem kilka ładnych okazów karasia i jednego – uprzedzie ledwo wymiarowego, ale zawsze – lina.

Postanowiłem odwiedzić to miejsce. Wprawdzie niedziela, nie lubię tych dni z powodu zbyt dużego tłoku nad wodą, ale chęć zrodziła się przemożna, a i pogoda wydawała mi się odpowiednia. Tylko specjaliści od kłuszcza przestrzegali, gdyż podobno na dzień po pierwszej kwadrze ryba słabo żaruje (zajrzaliśmy do „Kalendarza wędkarskiego”).

Pojechałem dopiero po obiedzie. Ze zdumieniem dostrzegłem nad jedną z małych fiamk konkurenta. Pozdrowiłem go, okazał się dość rozmowny. Wyjaśnił, że jest tu już od południa, że mu zerwał się olbrzymi lin, a na pocieszenie ma dwa karasia. I że brania się rzadkie.

Przeżedłem na drugą fiamkę i rozłożyłem wędkę. Na jedną założyłem ciasto, na drugą rosołeczkę. Niech mają daną do wyboru jak w przyzwoitej restauracji.

Zaczuliem i zająłem się rozmyśleniami. Najpierw pośmiałem się w myślach z proroka księżykowego, bo przecież mój asiad coś jednak złowił. Potem zająłem się analizą dotychczasowego zaradzenia, które każę pobierać kasjerce opłatę za przewożenie węgiel bez względu na to, czy klient chce skorzystać z urzędowego środka transportu czy nie (właśnie zona zakupiwała węgiel niedawno i z powodu zbyt odległego terminu zmuszona była załatwić transport trzo, własny, a mimo to zartło z niej opłatę i za urzędowy). Potem przeprowadziłem cichą dyskusję na temat zapoatrzenia sklepów w niektóre towary – a temat ten wywołało wspomnienie poszukiwania przeze mnie małej grzałki parę dni temu (były w marcu, a teraz dostarcza się duże aż do wyczerpania w hurtowni, może być za parę miesięcy), ale kiedy dochodziłem do wniosku ogarnął mnie stan stressowy, a ponieważ nad wodą uciekałem właśnie od stressu, porzuciłem te rozmyślenia.

Tak upłynęło ponad pół godziny. I w tym momencie na obu wędkach brania. Jednocześnie. To i ja jednocześnie podciąłem chujniaką obła wędkę oboma rękami. No i co, nie jestem małkiem, prawda, podciąłem prawidłowo, na ciasto wziął nieduży karas, lewą zaś po prostu wyciągnąłem rybę robak z pyska. Odcepując karasa pomyślałem, że metoda niedoświadczonego załatwiania spraw dobra jest przy rozważeniu gazu, czego odpowiedziałem na to przedsięwzięcie nie czyni, narażając się na dodatkowe koszty dwukrotnego wyjazdu samochodem dostawczego tego samego dnia pod ten sam adres (tylko do różnych mieszkań), a nie przy łowieniu ryb.

Na następne branie czekałem ponad godzinę. A kiedy się czeka i nie ciekawego do oglądania wokół nie ma (tylko urządek czajki korekt do poszukiwania jej glazda na pewno już z młodymi pisklętami, ale już nierz takie wdziałem i obserwowałem karmienie), to znów napływają natrętne złe myśli i tną jak komary. Właśnie. Czerwcie, a komarów ani śladu. Widać było za zimno. Nie rozmawiały się. Za to myśli się rozmawiały, aż słysze ich brzęczenie, coraz głośniejsze i w tym momencie czuję ukłucie w policzek. Komar! Prawdziwy komar! Za chwilę drugi, trzeci i już ich wokół dziesiątki. Zabrząco latem, zakątki ciepłymi dłońmi. Myśli pierzchy, nie ma na nie czasu, muszę się opędnąć. Zapalam papierosa. I wtedy właśnie branie. Liczęto wdech – robak dłuży – i podciągam. Jest. Spory lin. Walczy, ale nie ma szans. Staw jest płytki, lin już przy brzegu, na pływczynie, w końcu wyciągam go na trawę. Ładny, chybła kolo kilograma.

Bierze mi jeszcze karas, duży, tłusty. Kiedy odcepuję go z haczyka, wypływa z niego młoc. A więc karasie jeszcz się nie ujęły. Nie jest pod ochroną, ale szkoda mi go, może być oknem nowego pokolenia, wypuszczam oba karasia. Lin ma wystarczająco. Zabieram go i opatrzam na mójje. Ani śladu tiry czy ciemca. Czyżby był był po tarle? A może beznadziej? Podrażam linem swego konkurenta i wracam do domu.

POLIKARP